

# Wieści znad Orzyca

Nr 9(89)

ISSN 2080-024X

wrzesień 2014 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpkz.pl

www.naszkrasnosielc.tpkz.pl



## Wprowadzenie

A czas sobie płynie i płynie ... mijają dni i miesiące, nawet pory roku całe i żywoty pojedynczych ludzi. Przemijają całe pokolenia, a nawet narody, ba ... całe cywilizacje. Wydaje się, że wszystko co było piękne już umarło, zginęło wraz ze śmiercią tych, którzy to piękno czuli i tworzyli.

Jednak NIE! Piękno i dobro doświadczone kiedykolwiek przez kogokolwiek ma swoją kontynuację w następnym życiu kolejnych ludzi; odległy uśmiech nieżyjącej już babci daje ciepło duszy, dobry uczynek sprzed wieku krążący opowieścią w rodzinie każe zastanowić się przed podjęciem ważnej decyzji, idea sprzed wieków filozofa dalej inspiruje ku dobru – trzeba jednak pamiętać, zapisywać i rozważać, bo kluczem mądrości są trudne i częste pytania a odpowiedzi na nie szukać należy w zapisanej historii ludzi – piszmy więc ...

*Sławomir Rutkowski*

## Towarzystwo na medal!

26 września 2014 r. podczas obrad XL Sesji Rady Powiatu w Makowie Maz. Marian Krupiński - radny sejmiku województwa mazo-



na rzecz województwa mazowieckiego.

Miłym akcentem uroczystości było również wręczenie Towarzystwu najnowszej książki dra Stanisława Pajki pt. *Kurpie. Czasy - ludzie - wydarzenia. Wybór tekstów opublikowanych w latach 1961-2013* wraz z dedykacją: *Dla Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krasnosielckiej z podziękowaniem za dotychczasową współpracę Marian Krupiński radny Sejmiku Mazowieckiego, dyrektor Woj. Urzędu Pracy w Ostrołęce, Maków Maz. 26 września 2014 r.*

Marian Krupiński podkreślił, że autor dzieła Stanisław Pajka - wybitny regionalista i zasłużony badacz Kurpiowszczyzny - wysoko sobie ceni współpracę z TPZK, czego dowodem są jego publikacje na łamach *Wieści znad Orzyca*. Kolejne dwa egzemplarze książki trafiły do rąk starosty i przewodniczącego Rady Powiatu. TPZK istnieje i działa aktywnie od 2001 r. - przez pierwsze lata pod kierunkiem Tomasza

## Szanowni Czytelnicy

Miesięcznik *Wieści znad Orzyca* oraz kwartalnik Krasnosielckie Zeszyty Historyczne wydawane przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, przygotowywane są w całości w ramach wolontariatu. Wszystkie prace przy tych wydawnictwach wykonywane są przez Zespół Redakcyjny oraz Współpracowników nieodpłatnie i bezinteresownie. Jedyne koszty jakie ponosimy to druk, i tak np. wydrukowanie minionego 12 stronicowego wydania *Wieści* kosztowało 325,50 zł.

Wszystkie osoby, które chciałyby uczestniczyć w tych obywatelskich na wskroś działaniach, zapraszam zarówno do pisania na naszych łamach, jak i uczestniczenia w finansowaniu druku. Wsparcie finansowe prosimy kierować na konto TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu.

Od ukazania się na początku lipca br. w *Wieściach*, pierwszej informacji pisemnej zawierającej prośbę o wsparcie finansowe druku *Wieści*, na konto bankowe TPZK wpłynęło 28 wpłaty – składałam wielkie podziękowanie dla Darczyńców za wsparcie tej obywatelskiej inicjatywy. W błędzie jest ten kto myśli, że wsparcie *Wieści* skromną wpłatą, np. 50 zł - nic nie da, właśnie takie dowody dają siłę do pracy nam – piszącym i tworzącym *Wieści*, bo są one dowodem wartości naszej pracy i potrzeby jej kontynuacji.

Naprawiamy naszą codzienność, między innymi wspierając tych, których działanie nam się podoba.

*Z góry bardzo dziękuję w imieniu TPZK*  
*Sławomir Rutkowski*

*Prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej*



Bielskiego w imieniu Adama Struzika - marszałka województwa mazowieckiego, przy współdziałaniu przewodniczącego Rady Powiatu Romana Zakrzewskiego i starosty makowskiego Zbigniewa Deptuły, wręczył odznaczenie - Medal Pamiątkowy „Pro Masovia” Towarzystwu Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej. W imieniu TPZK, pod nieobecność prezesa Sławomira Rutkowskiego, to zaszczytne wyróżnienie odebrali: Tomasz Bielski, Mirosław Chodkowski i Tadeusz Kruk.

Medal Pamiątkowy „Pro Masovia” jest wyróżnieniem przyznawanym od 2006 r. przez marszałka województwa mazowieckiego za wybitne zasługi oraz całokształt działalności

Bielskiego, a obecnie - Sławomira Rutkowskiego. Stowarzyszenie, stosując różnorodne formy działalności, jest na co dzień obecne w życiu społeczno-kulturalnym i oświatowym

**SERWIS**  
**OPON**  
**WULKANIZACJA**  
**Tomasz Urbański**  
**tel.: 798 814 577**  
**Krasnosielec, ul Baśniowa 14**

gminy Krasnosielc. A poprzez swoje wydawnictwa - *Wieści znad Orzyca* i *Krasnosielckie Zeszyty Historyczne* - wykracza daleko poza gminę i powiat makowski. Rolę i znaczenie TPZK w promocji gminy, powiatu i regionu mocno zaakcentowali w swoich wystąpieniach gospodarze uroczystości - Marian Krupiński i Roman Zakrzewski.

Na zakończenie, ze słowami podziękowania, wystąpił Tadeusz Kruk. Najpierw odczytał pismo prezesa następującej treści:

- „Dziękuję za tak szczególne wyróżnienie w imieniu wszystkich osób tworzących obecne działania Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej. Jest nam niezwykle miło, że Pan Marszałek Województwa i inni aktywni działacze samorządowi, dostrzegli twórcze, systematyczne i łączące ludzi inicjatywy naszego Stowarzyszenia. Mam nadzieję również, że wy-

## TPZK na Mazowszu

Na zaproszenie Rektora Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor w Pułsku, uczestniczyłem jako przedstawiciel Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej w dniach 18 i 19 września w I Forum Badaaczy Mazowsza.



Z lekką treścią i obawą wsłuchiwałem się wypowiedzi dostojnych

profesorów, dziekanów i doktorów. Wielu znanych było mi z nazwiska jako autorzy wspaniałych opracowań historycznych, że wspomnę tylko choćby profesora Henryka Samsonowicza, czy księdza profesora Michała Grzybowskiego.

Pierwszy dzień poświęcony był na prelekcje historyków-naukowców, drugi zaś zagospodarowali mazowieccy działacze kultury i historii, zarówno ci etatowi jak i społecznicy. Kilka słów padło w tej części o Ziemi Krasnosielckiej w moim wystąpieniu pt. „Zapomniane szuflady ludzi znad Orzyca”. Po późniejszych

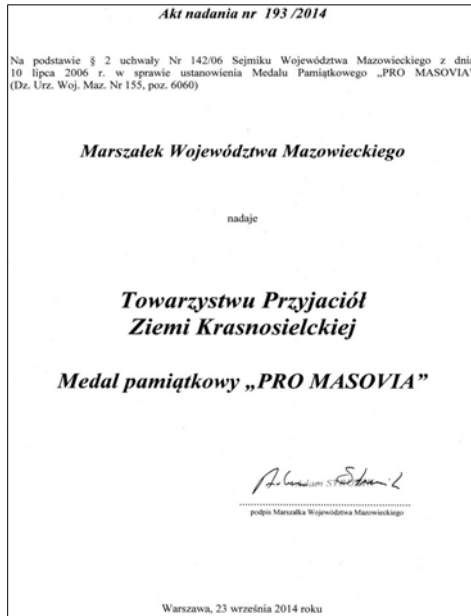
## Szukam pana i domu!

- Błąkałem się w okolicach Krasnosielca Leśnego. Jestem młody, mam około 6 miesięcy, bardzo wesoły i chętny do zabawy. Niestety do tej pory nie bardzo mi się wiodło. Ciągle szukałem jedzenia, spałem pod gołym niebem, gryzły mnie pchły, a rzepy kłuły mnie od głowy do ogona.

- Teraz mam tymczasowy dom, jestem odrobaczony, odpchlony i trochę ogolony, bo rzepy nie dały się łatwo wyjąć. Jak mnie weźmiesz, obiecuję, że będę pilnował Twojego gospodarstwa i nie dam wejść intruzom. Pytaj o mnie w Gabinetce Weterynaryjnym w Nowym Sielcu, 604 645 355. Czekam!!!

Rzepik

(tak mnie nazwali przez te cholerne rzepy!)



rozmowach stwierdzam obecnie, że spokojnie



możemy stwierdzić, iż tego co w obszarze historii czyni TPZK, a szczególnie jej propagowania wśród zwykłych ludzi nie możemy się wstydić. Zresztą kilka dni po przedmiotowym Forum, przysłała niespodziewana wiadomość o otrzymaniu przez nasze Stowarzyszenie medalu „Pro Masovia”, co w pełni potwierdziło moje odczucia.

w swoim czasie.

Sławomir Rutkowski

PS. Na zdjęciu jako prowadzący drugi dzień Forum, nasz makowski rodak, profesor Janusz Golota.



Tartak 1998

P.P.H.U. GRAB-BUD

ADAM GRABOWSKI

grab-bud@wp.pl

kom. 608 348 538, 29 71 75 083

## Rodzinny Piknik Integracyjny w Nowym Sielcu

W niedzielę 28 września na terenie dawnej zlewni w Nowym Sielcu odbył się Rodzinny Piknik Integracyjny zorganizowany w ramach ogólnopolskiej kampanii „Postaw na Rodzinę”, zaś głównym sponsorem byli Joanna i Tadeusz Kryszk ze sklepu Lewiatan w Nowym Sielcu.



Mieszkańcy wsi, całymi rodzinami przybyli, by przy muzyce, zabawach dla dzieci i dorosłych oraz dobrym jedzeniu spędzić niedzielne popołudnie. „Biletem wstępu” były przepyszne ciasta i sałatki przygotowane przez uczestników imprezy, a motywem przewodnim były jabłka i jabłkowe pyszności. Stół ugiął się pod ciężarem szarlotek, ciast i ciasteczek z jabłkiem w tle. Myślę, że w pełni zrealizowaliśmy hasło „Jedźmy jabłka na złość jednemu panu”. Był też grill, zimne i ciepłe napoje, były humory a przede wszystkim była przepiękna pogoda, dzięki której można było się rozkoszować wszystkim dookoła. Do wspólnej zabawy zaprosił uczestników przybyły na piknik Wójt Gminy Paweł Ruszczyński, który wraz z panią sekretarz Grażyną Rogalą i przewodniczącą rady Ewą Grabowską przywieźli dla biorących udział w zabawach integracyjnych wiele nagród. Gry i zabawy dla dorosłych prowadzili mieszkańcy Nowego Sielca zaś dla dzieci wolontariusze z Gminnego Ośrodka Kultury. Dzięki dobremu duchom z GOK-u było także nagłośnienie, ławki i stoły biesiadne, namiot oraz wszystko co potrzebne do wspólnej zabawy. Sądząc po zadowolonych twarzach uczestników piknik spełnił swoją rolę – zintegrował mieszkańców Nowego Sielca, i to nie tylko w czasie zabawy. Mieszkańcy pomogli w organizowaniu imprezy przed, po i w trakcie. Przy okazji pikniku można było obejrzeć co się zmieniło w budynku dawnej zlewni mleka. Dzięki władzom naszej gminy i pracy mieszkańców wsi mamy bardzo ładnie odnowione miejsce spotkań. Będzie gdzie zorganizować zebranie wiejskie, lokalną potańcówkę czy po prostu spotkać się ze znajomymi. Duża sala świetlicowa, łazienka, kuchnia (jeszcze nie gotowa ale na pewno kiedyś będzie) to coś, czego brakowało w Nowym Sielcu. Teraz jest, stoi

i nikt jej nam nie zabierze i zamieni w supermarket! Uczestnicy wspólnej zabawy stwierdzili, że trzeba taką integrację koniecznie powtórzyć. A więc do przyszłego roku!

*Tomasz Bielawski*

Sołtys i Rada Solecka Nowego Sielca dziękuje wszystkim instytucjom i osobom prywatnym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania pikniku. Więcej zdjęć z Pikniku w kolejnym wydaniu Wieści.

## Droga, którą idę...

Człowiek to wieczny wędrowiec. Kiedy jest młody, ciągle dokądś biegnie, a wszystko co napotka w życiu, mija nie oglądając się za siebie. Każdy stawia przed sobą jakiś cel i ku niemu zmierza, a przyszłość związana z realizacją wytyczonego celu wydaje się promienna i kusząca. Ta wspaniała wizja przyszłości przysta-



nia wszystko – i miejsca i ludzi, których napotykamy na swojej drodze.

Przez wiele lat przewodnikiem w naszym życiu jest nadzieja i wiara, że wszystko się uda, że osiągniemy ten wymarzony cel. Jednak taki stan nie trwa bez końca, nadchodzi dzień, kiedy rzeczywistość jawi się nam w całej okazałości. Cel do którego dążyliśmy wcale nie był taki ważny, a straciłszy na dążenie ku niemu wiele cennego czasu i energii i być może omięzło nas to, co rzeczywiście było istotne.

Kiedy na chwilę zatrzymamy się w tej swojej wędrowce, wyciszmy się, próbujemy dokonać pewnych podsumowań, włącza się nasza pamięć. To dzięki niej przypominamy sobie obrazy z przeszłości. Przed oczyma jawią się osoby i wydarzenia, które umknęły naszej uwadze. Chcielibyśmy przeżyć je jeszcze raz, ale pełniej, inaczej. Uświadamiamy sobie, że straciliśmy coś cennego, że podczas tego ustawicznego biegu nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, że to, co mijamy bez należytej uwagi, jest także ważne. Kiedy dochodzimy do takich wniosków? Myślę, że wtedy gdy na naszej drodze pojawiają się przeszkody, gdy z jakiegoś powodu tracimy poczucie bezpieczeństwa. Nasza przyszłość nie wydaje nam się już taka świetlana, a wprost przeciwnie – chmurzy się i zaciemnia. Wtedy miejsce młodzieńczej nadziei i wiary zastępuje niepewność. Czujemy się nieszczęśliwi i zagubieni. Warto wówczas wrócić pamięcią do wspomnień. To one przywołują uśmiech na twarzy, pozwalają zapomnieć o nurtujących nas sprawach i problemach. Dlatego w naszej codziennej wędrowce powinniśmy dbać o to, żeby mieć ich jak najwięcej. Warto więc zwolnić i poświęcić więcej uwagi rzeczom, które w danej chwili wydają się być błahie i codzienne. Być może właśnie te proste sprawy zapiszą się w naszej pamięci jako najszcześniejsze chwile, które długo będziemy wspominać.

Reasumując: idąc przez życie starajmy się często robić małe „przystanki”, analizować to, co przeżywamy, co się wokół nas dzieje. Piełgnijmy tradycje rodzinne i lokalne, dzielmy się radością, dostrzegajmy wokół siebie ludzi i wydarzenia. Być może tuż obok nas dzieje się coś ważnego, co będzie miało wpływ na nasze życie. Szanujmy wartość słowa, wypełniajmy swoje umysły dobrymi myślami, a dopiero potem zabierajmy głos. I oczywiście nigdy nie przepuszczajmy okazji by w milczeniu wsłuchać się w drugiego człowieka. Jeśli wybierzemy taką drogę przez życie, będziemy mieli wiele dobrych wspomnień i będziemy mieli do czego wracać, gdy w naszym życiu pojawią się problemy.

*Alicja Grabowska*

## Kreatywna Gospodyni

Przedmioty codziennego użytku najczęściej omiatane są naszym wzrokiem i nie przykuwają uwagi. Wystarczy jednak mały pomysł, żeby zmienić taki stan rzeczy. Kącik „Kreatywna Gospodyni” ma na celu pokazywanie właśnie takich ciekawostek. Prosimy Panie (i Panów) o przysyłanie swoich pomysłów na ożywienie naszego szarego dnia - ładnie udekorowane stoły, przedmioty o oryginal-



nym wyglądem, potrawy, ubrania i różne różności! A dobry na początek przedstawiamy bardzo fikuśne a co najważniejsze bardzo smaczne paszteciki z kapustą i grzybami autorstwa pani Teresy Żuźniew z Nowego Sielca. Prawda, że wystarczy tylko to małe „coś”, żeby zwrócić na siebie uwagę? Taką wieprzowinkę nie grzech jest jeść nawet w piątek! Czekamy na inne pomysły!

*Małgorzata Bielawska*

## Udany wyjazd szkoleniowy Szlakiem Trzech Kultur

W ramach szkolenia organizowanego przez MODR Warszawa, a dokładniej przez mnie, doradcę rolniczego z Krasnosielca, by poznać walory turystyczne naszego kraju pojechalimy tym razem na Podlasie. O poranku pięknego słonecznego dnia 12 września minęliśmy Białystok i zatrzymaliśmy się w Supraślu. To stare miasteczko (znane między innymi z tego, że kręcony jest tu serial „Blondynka”) warte byłoby co najmniej dwudniowego zwiedzania, ale my weszliśmy tylko na kilka minut do cerkwi i zwiedziliśmy Muzeum Ikon. Po odpoczynku przy kawie i cięście w restauracji Bukowisko ruszyliśmy dalej z przewodnikiem do tatarskich Bohonik. Zobaczyliśmy cmentarz tatarski izmir, jeden z najstarszych i największych w Polsce. W meczecie miejscowy imam przez ponad godzinę opowiadał o samym obiekcie, o religii muzułmańskiej, o zwyczajach. Po małych perypetiach z obiadem, zamówionym wcześniej a niekoniecznie gotowym na nasz przyjazd, po zjedzeniu kołdunów w rosole i pieriekaczewnika z mięsem pojechalimy do trzeciej Kultury, chrześcijańskiej świątyni w Sokółce, a następnie do Świętej Wody – sank-



tuarium z cudownym źródłem i górą krzyży parosłownych (naliczono ponad 3 tysiące krzyży, a stale przybywają nowe). I tak wzbogaceni o nową wiedzę i doświadczenia, o przeżycia duchowe, zmęczeni upałem i długą drogą wróciliśmy szczęśliwie do domów.

W wyjeździe wzięły udział członkinie kół gospodyń wiejskich oraz osoby współpracujące

na co dzień z ODR. Bardzo dziękujemy wójtowi gminy p. Pawłowi Ruszczyńskiemu za sponsorowanie połowy kosztów wyjazdu - pokrycie kosztów autokaru.

*Małgorzata Bielawska*

## Śladami historii Drążdżewa

W słoneczne i ciepłe niedzielne przedpołudnie 7 września 2014 r. przed kościołem



w Drążdżewie zebrali się uczestnicy VI Rajdu Pieszego „Śladami historii”. Kilkanaście osób: uczniowie krasnosielckiego gimnazjum i drążdżewskiej podstawówki, nauczyciele - Robert Pawłowski i Konrad

Zysk oraz - przewodnicy z ramienia Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej - Sławomir Rutkowski i niżej podpisany.

Teren przykościelny, administracyjnie należący do Drążdżewa Małego, to historyczne serce szeroko rozumianego Drążdżewa. To tu stał przez ponad dwieście lat drewniany kościół (w 2007 r. przeniesiony do Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu). Tu znajduje się kurhan z czasów wojen napoleońskich i pomnik ku czci powstańców styczniowych oraz obelisk upamiętniający pobyty w Drążdżewie samego wieszczka Zygmunta Krasińskiego. Młodzi pasjonaci historii poznali historię tych obiektów. Spotkali się także z ks. prob. Leszkiem Kamińskim na modlitwie *Anioł Pański* pod kapliczką upamiętniającą lokalizację wspomnianego zażytkowego kościoła. Dalej trasa rajdu wiodła do tzw. krzyżówek (obecnie rondo im. ks. Stefana Morki) przez były tereny podworskie, w tym miejsce powstańczej bitwy (11 marca 1863). Uczniowie poznali dzieje spichlerza - świadka tamtych wydarzeń i historię powstania Kopca 1000-lecia. Z zainteresowaniem przyjęli informację, że jeszcze sto lat temu droga z Drążdżewa na Krasnosielec, w tzw. Ośmiórkach skręcała nad sam Orzyc i wiodła przez



obecny Gościniec i Przytuły. W miejscu skrzyżowania stoi krzyż z 1893 r., arcydzieło kowalskiej roboty. W międzyczasie dochodziły kolejne wiadomości o dziejach samego Drążdżewa i okolicznych wsi wchodzących w skład parafii Drążdżewo. Z racji skróconej trasy, przewodnicy sporo miejsca poświęcili także powstańczej historii Polskiej Kępy, miejscu osławionej bitwy z czerwca 1863 r., gdyż to tam kończyły się poprzednie, coroczne rajdy.

Ostatnim obiektem na trasie przemarszu była kapliczka wotywna, usytuowana w bezpośrednim sąsiedztwie ronda, opatrzona tablicą o treści: „Offiara / NAYWYŻSZEMU / na ubłaganie Maiestatu / o uwolnienie plagi gra- / siańcy CHOLERY / w Roku 1831”.

Tym samym kolejna żywa lekcja historii przeszła do... historii.

*Tadeusz Kruk*

PS. Zgodnie z kilkuletnią tradycją uczestników Pieszego Rajdu wsparli słodyczami Marzanna i Robert Klukowie. Pięknie dziękujemy.

*Organizatorzy*

## Wspólne czytanie Sienkiewicza

„Narodowe Czytanie” to akcja zainicjowana dwa lata temu przez prezydenta Rzeczypospolitej Bronisława Komorowskiego. Odbywa się zawsze we wrześniu. W tym roku była to sobota, 6 września. W latach wcześniejszych czytaliśmy „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza i komedie Aleksandra Fredry. W roku bieżącym dzieła laureata literackiej Nagrody Nobla z 1905 r. – Henryka Sienkiewicza. Publiczna Biblioteka Samorządowa w Krasnosielcu po raz drugi włączyła się do tej wspaniałej, mającej na celu popularyzację wśród społeczeństwa najwartościowszych dzieł naszej literatury – akcji. Na miejsce spotkania wybraliśmy park usytuowany w samym środku rynku. Do wzięcia udziału w czytaniu (i tym czynnym i tym biernym) zachęcaliśmy mieszkańców całej gminy. Na nasz apel odpowiedziało 26 osób: w różnym wieku i różnorodnych profesjach. Byli wśród nich przedstawiciele naszych władz, emeryci, czynni zawodowo nauczyciele, lekarz weterynarii, dzieci i młodzież. Punktualnie o godz. 16.00 rozpoczęło się czytanie, do którego wybrane zostały fragmenty najbardziej znanych dzieł Sienkiewicza, a mianowicie: „Potop”, „Ogniem i mieczem” i „Pana Wołodyjowskiego”. Nie mogło też zabraknąć „Krzyżaków”. Fragmenty były dobrane w ten sposób, aby każdy mógł znaleźć coś dla siebie. W cią-



gu ponad dwugodzinnego czytania, nastrój stale się zmieniał. Raz było wesoło, innym razem wzruszająco, a niekiedy podniosłe. Wszyscy uczestnicy stanęli na wysokości zadania, interpretacje tekstów były fantastyczne, a zdarzały się też wykonania godne mistrzów.

Na zakończenie przyszedł czas na przedstawienie osób, biorących udział w tym niecodziennym przedsięwzięciu. Oto one: Ewa Grabowska, Marzena Orzeł, Małgorzata Regulska, Hanna Biedrzycka, Agnieszka Mikulak, Teresa Kaszuba, Maria Kowalczyk, Maria Rybacka, Paulina Zduniak, Anna Niesiołowska-Ryłka,

Agata Wilkowska, Bogusława Więcek, Alina Błaszowska, Beata Heromińska, Daria Kruk, Paweł Ruszczyński, Mirosław Chodkowski, Jakub Kowalczyk, Krzysztof Czarnecki, Tomasz Bielawski, Stanisław Dąbrowski, Jakub Kęszczyk, Jakub Szewczak, Tadeusz Kruk, Sebastian Jędrzejewski i Mateusz Badek.

Wszystkim uczestnikom serdecznie dziękuję, zapraszam na następną edycję „Narodowego Czytania” w roku 2015, a czytać będziemy „Lalkę” Bolesława Prusa.

*Krystyna Wierzbicka-Rybacka*

## Aukcja obrazów w GOK

Mieszkańcy Gminy Krasnosielc mają okazję do realizowania swojego hobby na warsztatach malarskich, które trwają od grudnia 2013 r. Pod okiem prowadzącej zajęcia Pani Stefanii Skibińskiej-Bystrek powstają coraz to nowe obrazy. Uczestnicy czerpią inspirację z twórczości uznanych malarzy polskich i zagranicznych, jak również z otaczającej przyrody. W ramach zajęć powstało dotychczas około 130 obrazów, od ostatniej aukcji około 85 płócien.

21 września br. po raz trzeci w Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu odbyła się aukcja obrazów powstałych na warsztatach malarskich. Pojawiły się pejzaże, kwiaty oraz akty. Łącznie do licytacji wystawiono 72 obrazy dwudziestu autorów. Ceny wywoławcze obrazów obejmowały koszt zakupu podobrazia oraz farb i wahały się w granicach 20 zł. Najwyższą cenę tym razem, 120 zł., uzyskał obraz autorstwa Tomasza Bielawskiego „Spacer pod parasolem”. Pieniądze pozyskane ze sprzedaży obrazów przeznaczono na kontynuację warszta-



tów.

Zainteresowanych udziałem w warsztatach zapraszam na zajęcia do GOK (popołudnia w poniedziałki i we wtorki), a miłośników sztuki na kolejne wystawy i akcje.

*Beata Heromińska - dyrektor GOK  
fot. Beata Dzwonkowska*

**ZESPÓŁ MUZYCZNY**  
*Holiday Music*  
Muzyczna oprawa imprez wesela, urodziny, rocznice itp.  
tel. 516 817 900  
e-mail: zborowice111@wp.pl

**Wypożyczalnia Kostiumów**  
**KRASNOSIELC**  
**666-057-751**  
Oferujemy stroje dla dzieci i dorosłych na bale karnawalowe, jasełka i przedstawienia  
[www.wypożyczalniabajka.pl](http://www.wypożyczalniabajka.pl)

## Minifestiwal – Małe Kino Wielkich Braci

W piątek 12 września krasnosielcki park zamienił się w „kino pod chmurką”. Na ulicy przy bibliotece stanął wielki, nadmuchiwany ekran, a na chodnikach zaroilo się od krzeseł i ławek. Około siódmej wieczorem wójt gminy Paweł Ruszczyński przywitał wszystkich zebranych, w tym i pomysłodawczynię Mini-



festiwalu panią Joannę Kardaś (o pani Joannie i jej projekcie pisaliśmy już na łamach Wieści) i otworzył wieczorny seans filmowy obrazów wytworni Warner Bros., która jest jednym ze światowych gigantów wśród producentów i dystrybutorów filmowych. Dziewięćdziesiąt lat temu spółkę założyło czterech braci. Trzech z nich urodziło się właśnie tu, u nas, w Krasnosielcu. Czwarty przyszedł na świat w Ameryce, gdzie żydowska rodzina polskiego pochodzenia wyjechała za chlebem. Nastoletni Aaron, Szmul, Hirsz i Icchak (potem Albert, Sam, Harry i Jack) na starym kontynencie nosili nazwisko Wrona lub Wonsal. W 1903 kapitał, który zyskali zastawiając rodzinny majątek, konia o imieniu Bob i zegarek ojca, przeznaczyci na zakup projektora. Od dystrybucji do produkcji dzieliło ich 20 lat. Wytwórnia prędko



wyrostała na potęgę, bo już w 1929 r. otrzymała Oscara za zrewolucjonizowanie przemysłu filmowego. Między innymi i o tym dowiedzieliśmy się z prezentacji naszych gimnazjalistów „Śladami Krasnosielckich Żydów” przygotowanej pod czujnym okiem Agnieszki Radomskiej. W czasie tego pokazu można było spróbować żydowskich specjałów - macy, pączków i jabłek w miodzie. A potem było wszystko, co powinno być w prawdziwym kinie. Były filmy i popcorn! Na pierwszy ogień poszedł film dla dzieci „Po rozum do mrówek” a potem dla dorosłych „Szeffowie wrogowie”. Widzowie dopi-

sali, pogoda też... Mam nadzieję, że Minifestiwal zapisze się już na stałe do kalendarza krasnosielckich imprez.

*Tomasz Bielawski*

Festiwal Filmowy „Małe Kino Wielkich Braci” został sfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007 – 2013.

## Wieści z naszych szkół i przedszkoli

### Pielgrzymka do Rostkowa

Około 11 tysięcy dzieci i młodzieży z całej Polski, w piękną słoneczną pogodę, przybyło w dniu 20 września 2014 r. do miejsca urodzenia ich patrona - św. Stanisława Kostki w Rostkowie. Tegoroczna, XXXII pielgrzymka przebiegała pod hasłem: „Jestem Dzieckiem Boga”.

Na placu przed kościołem farnym w Przasnyszu o godz.10.00 nastąpiło zawiązanie wspólnoty wszystkich przybyłych pielgrzymów, przy akompaniamencie muzycznym zespołu: TOTUS TUUS. Pielgrzymi pod opieką księży, katechetów, rodziców i innych opiekunów o godzinie 10.30 wyruszyli na spotkanie z patronem. Pielgrzymce towarzyszył i modlił się z młodymi biskup płocki Piotr Libera. ....„Pamiętajcie, że Jezus jest z wami, że was nie opuszcza. On wierny przyjaciel trwa w waszych sercach...”

Do sanktuarium św. Stanisława Kostki w Rostkowie wędruje nie tylko młodzież i dzieci z diecezji płockiej, ale także z diecezji łomżyńskiej i archidiecezji warszawskiej. W tegorocznej pielgrzymce z naszego dekanatu krasnosielckiego wędrowali pielgrzymi z parafii: Krasnosielec, Drażdżewo, Amelin i Płonawy. W południe pierwsze grupy młodych pańników weszły do Rostkowa i przy kościele przeszły przez Bramę św. Stanisława Kostki. O godzinie 12.30 rozpoczęła się Msza św., której przewodniczył biskup Piotr Libera. Kazanie wygłosił ks. Kacper Malicki. - „Przyszlśmy pod sztandarem Jezusa. W pielgrzymce z Przasnysza do Rostkowa szliśmy za krzyżem i za



znakami naszych parafii. Wszyscy przyszlśmy tu pod sztandarem Pana Jezusa” - mówił do dzieci i młodzieży kaznodzieja z Warszawy.

W czasie Mszy św., w tłumie uczestniczących w liturgii były sztandary przedstawiające św. Stanisława Kostkę. Również głoszący kazanie ks. Malicki, miał przy sobie sztandar, który przedstawiał oblicze Jezusa.

- „Dziś w Rostkowie, pośród nas, Pan Jezus zbiera Swoją armię. Jego armia głosi miłość. Ale wiemy również, że szatan mobilizuje swoich zwolenników. Idą do niego ludzie, którzy są pyszni, szukają zaszczytów i są chciwi. Jeśli

wejdziemy w złe towarzystwo, to stajemy się do nich podobni. Uważajmy na to - prosił ks. Malicki i zwracał uwagę: - Po to jesteśmy w Rostkowie, na pielgrzymce, u św. Stanisława Kostki, aby tak jak on, wybrać Jezusa”.

Oprócz spotkania na placu przy sanktuarium, grupy pielgrzymów odwiedziły kościół i miejsce wokół świątyni związane z ich patronem.

Umocnieni w wierze i przepelnieni mocą Ducha Świętego pielgrzymi powrócili do domu.

*Jolanta Gacioch*

## Nasz chleb powszedni – wizyta w piekarni w Krasnosielcu

Dnia 24.09.2014r. uczniowie kl. III a i b Publicznej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu odwiedzili krasnosielcką piekarnię w celu po-



znania historii powstawania chleba.

Pani Ewa Bazydło w bardzo ciekawy i interesujący sposób ujawniła dzieciom tajniki pieczenia chleba. Dzieci zobaczyły magazyn z ogromną ilością maki, pomieszczenie, w którym mąka jest przesiewana i przygotowywana do wypieku. Następnie mogły obejrzeć urządzenie do wyrabiania chleba w czasie pracy oraz maszynę formującą bułki. Zobaczyły także leżakownię chleba i piec służący do jego wypieku. Pani Ewa pokazała dzieciom jak kroi i pakuje się chleb specjalną maszynką, a potem dzieci pod jej opieką same próbowały tej czynności. Na koniec wszyscy zostali poczęstowani kromką świeżutkiego chleba i plackiem drożdżowym. Wszyscy uśmiechnięci i zadowoleni



pożegnali panią Ewę, dziękując za ciekawą lekcję i poczęstunek.

W drodze powrotnej dzieci odwiedziły szklarnię państwa Pukasów, gdzie dowiedziały się dużo ciekawych rzeczy o hodowli róż i zobaczyły jak wygląda ich uprawa. Na koniec

Pani Joanna podarowała nam bukiet róż, który zdobi naszą klasę.

*Hanna Talarska, Iwona Chelchowska*

## Warszawa na pożegnanie lata

Nauczyciele Zespołu Szkół w Krasnosielcu – Małgorzata Czarniecka, Andrzej Sierak i Iwona Ziemska – zaplanowali i zorganizowali dla swoich uczniów atrakcję na koniec lata. W sobotę, 20 września uczniowie klas IV–VI szkoły podstawowej pojechali na wycieczkę do Warszawy. W Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa uczestniczyli w zajęciach edukacyjnych. Z zapartym tchem słuchali opowieści przewodniczki o zwierzętach chronionych, ich zwyczajach i trybie życia. Obejrzelik ekspozycję przedstawiającą zwierzęta polskich lasów a także ciekawą wystawę grzybów kapeluszowych. W innej sali mogli podziwiać zwierzęta z odległych kontynentów, trofea i stroje uczestników safari, sanie eskimoskie. W saloniku myśliwskim chłopców najbardziej zachwycały dubeltówki, sztucery i spręt myśliwski. Dziewczęta podziwiała wyroby z poroża i trofea myśliwskie. Po zajęciach edukacyjnych syciliśmy wzrok urokami jesiennego już Parku Łazienkowskiego i jego niewątpliwą atrakcją – wiewiórkami. Niejedno z nas je widziało na żywo, ale jeszcze nigdy nie zbliżyliśmy się do tych sympatycznych zwierzków tak bliźutko. Obejrzelik Pałac na Wodzie, amfiteatr, pomnik Jana. III Sobieskiego i przeszliśmy się Aleją Chińską. Kolejnym punktem wycieczki był Warszawski Ogród



Zoologiczny. Pogoda nam dopisywała, więc bez pośpiechu zatrzymywaliśmy się przy wybiegach, klatkach i pawilonach ze zwierzętami.

Choć większość z nas już tu była za każdym razem odkrywamy coś nowego i podziwiamy coraz to inne okazy. A na zakończenie obo-

wiązkowy punkt wycieczki – pamiątki. Wszyscy powrócili w dobrych nastrojach po cichutku marząc o następnym wyjeździe. A na potwierdzenie zapraszamy do galerii zdjęć.

*Małgorzata Czarniecka*

## Tydzień Zakazanych Książek 2014

W tym roku Tydzień Zakazanych Książek obchodzony jest już po raz czwarty. W dniach 22-27 września w Bibliotece Szkolnej Zespołu Szkół w Krasnosielcu, w różnoraki sposób podsuwaliśmy i przypominaliśmy naszym czytelnikom literaturę. Bywała ona lub nadal bywa zakazywana i wycofywana z bibliotek. Ten tydzień to dobra okazja, aby porozmawiać z czytelnikami o cenzurze i wolności słowa.

Tydzień Zakazanych Książek (Banned Books Week) wywodzi się ze Stanów Zjednoczonych i jest ściśle związany z pierwszą poprawką do amerykańskiej Konstytucji, która mówi o wolności słowa. Jest to jedno z tych praw, do którego Amerykanie przywiązują duże znaczenie. Prawo do wolności słowa traktują bardzo poważnie, jako prawo podstawowe, w pewien sposób są z niego dumni - jako z uosobienia ich wolności.

Checemy, aby Tydzień Zakazanych Książek był nie tylko akcją uświadamiającą, ale żeby był okazją do zainteresowania ciekawymi przypadkami z dziejów literatury, zachęcił do czytania, także tych książek, którym przypięto łatkę niepoprawności politycznej i obyczajowej. Czym skuteczniej zaintrygujemy czytelnika niż aurą tajemniczości, skandalu i etykieta zakazanego owocu?

Na wystawie w naszej bibliotece ekspozujemy książki pochodzące z naszych zbiorów, które kiedyś uznano za zakazane. Były to m. in.:

- *Biblia*. W 1942 roku w III Rzeszy ogłoszono doktrynę Narodowego Kościoła Rzeszy, próbowano wyeliminować chrześcijaństwo i zakazano czytania Biblii, którą miała zastąpić... *Mein Kampf*.



- *Charlie i fabryka czekolady* Rolanda Dahla. Książka została zakazana w bibliotece publicznej w Boulder /Colorado, USA/ ponieważ

- *Czerwony Kapturek* - Braci Grimm. Książkę zakazano w szkołach Kalifornii przez... butelkę wina znajdującą się w koszyku, który Czerwony Kapturek niósł dla babci. Niektórym naprawdę niewiele trzeba.

- *Przygody Tomka Sawyera* - Marka Twaina. Zakazano jej w bibliotekach publicznych w Nowym Jorku, Denver i Kolorado /1876/, a także w Pensylwanii /1994/ za rasistowski język.

- *Kod Leonarda da Vinci* - Dana Browna. Książka zakazana w Libanie.

Wystawie książek towarzyszyła ekspozycja plakatów „Czy wiesz, że...?” pobranych ze strony [www.biblisfera.net.pl](http://www.biblisfera.net.pl) zarejestrowaliśmy także naszą edycję lokalną tygodnia w bazie bibliosfery. Na przerwach odbywało się też czytanie fragmentów zakazanych książek.



światli bibliotekarze uznali, że promuje nazbyt ubogą filozofię życiową.

Andrzej Sierak

## Pierwszoklasiści z Drażdżewa

Tak oto prezentuje się klasa pierwsza w Szkole Podstawowej w Drażdżewie wraz ze swoją wychowawczynią Anną Zega - poniżej pełna lista uczniów:

1. Archacki Jakub
2. Bakula Radosław
3. Ceberek Daria
4. Cichaczewski Kuba
5. Daniszewski Jakub
6. Goceł Zuzanna
7. Grabowska Natalia
8. Kacprzyńska Marta
9. Kardaś Julia
10. Kicki Kacper
11. Kowalczyk Dominik
12. Mrugacz Krystian
13. Płoska Kinga
14. Pluciennik Natalia
15. Szytych Alicja
16. Śledzik Paweł
17. Topa Wiktor
18. Tupacz Jakub
19. Wilga Daria
20. Włodarski Antoni
21. Wróbel Alan
22. Wróblewski Jakub

Stanisław Artur Płoski



**GLAZURA,  
TERAKOTA,  
PLYTY GK,  
SZPACHLOWANIE,  
MALOWANIE,  
TYNKI OZDOBNE-  
ZMYWALNE.**

**ARTUR  
PŁOSKI  
696 045 196**



## „My z niego wszyscy...”

I września 1939 roku wojska hitlerowskie III Rzeszy zaatakowały Polskę. Przeważające siły wroga i brak pomocy od sojuszników oraz agresja na wschodnie rejony Polski Armii Czerwonej szybko doprowadziły do przegranej. Polska przeszła do podziemia. Już 27 września 1939 r., rozpoczęto tworzenie Polskiego Państwa Podziemnego. Było ono fenomenem na skalę światową. Jego tajne struktury wojskowe i cywilne, podległe rządowi RP na uchodźstwie, były ewenementem na skalę światową. Bardzo nie-



wielu żołnierzom i urzędnikom Polskiego Państwa Podziemnego dane było doczekać zwycięstwa. Bardzo wielu z nich zginęło w walce, zostało zamordowanych lub uwięzionych przez okupantów. A i po wojnie tysiące ich padły ofiarą komunistycznych represji, tysiące innych ratowały się, uciekając z kraju.



Pozostawili nam swoje dziedzictwo i wartości, które towarzyszyły im w walce z okupantami i komunistycznym zniewoleniem.

W ostatnich dniach września tego roku w całej Polsce zaplanowano obchody 75 rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego pod hasłem „My z niego wszyscy...”.

Dzieci i młodzież Zespołu Szkół w Krasnosielcu również czynnie włączyła się do tych obchodów. W

drugiej połowie września dla uczniów klas IV-VI Szkoły Podstawowej oraz klas I-III Gimnazjum został ogłoszony Konkurs Plastyczny na wykonanie Znaku Polski



Walczącej. Uroczyste ogłoszenie wyników oraz wystawę pokonkursową prac plastycznych zorganizowano w piątek 26 września.

Na ten dzień zaplanowano również inne przedsięwzięcia. Uczniowie klas I-III Szkoły Podstawowej uczestniczyły w spotkaniu z Pa-

nią Henryka Geryk, która podzieliła się z dziećmi swoimi wspomnieniami z okresu II wojny światowej. Dzieci z zainteresowaniem wsluchiwały się w opowieści o tym wyjątkowym czasie w historii Polski, o trudnościach, niebezpieczeństwach i problemach dotyczących życia codziennego. Po spotkaniu wszystkie dzieci z wychowawczyniami i zaproszonym, wyjątkowym gościem wybrały się pod pomnik poległych i zamordowanych mieszkańców naszej gminy oraz na Grób Nieznanego Żołnierza. Dzieci zapaliły tam znicze oraz uczciły pamięć poległych minutą ciszy.

Uczniowie klas III Gimnazjum zaprosiły do szkoły Pana Romana Niestępskiego. Pan Niestępski jest czynnym członkiem Związku Kombatantów RP. Uczniowie z zaciekawieniem poznali jego wspomnienia nie tylko z czasów II wojny światowej, ale również z czasów bezpośrednio po niej następujących. Szczególnie ciekawi byli relacji Pana Niestępskiego z akcji uwolnienia więźniów z siedziby

Urzędu Bezpieczeństwa w Krasnosielcu.

Taka żywa lekcja historii na pewno zostanie w pamięci uczniów zarówno tych najmniejszych jak i starszych na długo.

*Mirosław Chodkowski*

## Wystawa w Zespole Szkół im. Tadeusza Kościuszki

W dniach od 16 do 24 września w Zespole Szkół im. Tadeusza Kościuszki można było obejrzeć wystawę poświęconą patronowi szkoły. Ekspozycja, przygotowana przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, przyjechała do nas za sprawą naszego absolwenta, Romana Kochanowicza, dyrektora Muzeum



Romantyzmu w Opinogórze, i pana Rafała Wróblewskiego, kierownika działu historii w Muzeum.

Na dziesięciu planszach ukazane zostały najważniejsze fakty z życia i dokonania Tadeusza Kościuszki. Można było się z nich dowiedzieć, czemu Kościuszko uznany został bohaterem narodowym, jak organizował powstanie i w jaki sposób ono przebiegało. Oddzielne plansze poświęcono takim wydarzeniom jak bitwa pod Raławicami, postać Bartosza Głowackiego, kosynierzy, Uniwersał Połaniecki. Przedstawiona została również historia Panoram Raławickiej, dzieła tworzonego przez

dzieci w celu uczczenia setnej rocznicy bitwy pod Raławicami. W ekspozycji wielką rolę odgrywają reprodukcje obrazów związanych z postacią Kościuszki, kopie dokumentów (Uniwersał Połaniecki, Akt powstania, paszporty, bilety skarbowe), pocztówek i telegramów przedstawiających naszego narodowego bohatera.

Było nam niezmiernie miło gościć w murach szkoły wystawę poświęconą jej patronowi, człowiekowi, którego Krasnosielec uczcił pomnikiem znajdującym się w parku.

*Aleksandra Rykaczewska*

**koniec Wieści z naszych szkół i przedszkoli**

## Wykopki na wesoło

Pomysł był taki:  
spotkać się razem,  
zrobić coś pożytecznego i  
pobawić się.

Wszystko to udało się połączyć i sfinansować dzięki dobrej energii w Drażdzewie-Kujawach i Karolewie, odwadze trzech Tradycjonalistów z Kujaw i wsparciu organizacyjnym TPZK. Warunkiem koniecznym było także wsparcie finansowe w ramach Projektu dofinansowanego ze środków Programu „Fundusz Inicjatyw Obywatelskich – Mazowsze Lokalnie” realizowanego przez Fundację Fundusz Współpracy, Stowarzyszenie BORIS oraz Stowarzyszenie Europa i My.

Skomplikowane, nieprawdaz?!

Tak, sprawa nie była łatwa, choć pomysł najprostszy z możliwych - ot, napisać projekcik i już. Jak pisać to pisać, a co!? Łącznie TPZK wsparło napisanie 6 projektów – przeszedł jeden, właśnie ten na wykopki w Kujawach, a pełny jego tytuł brzmi „Dawne wykopki ziemniaków – jako próba odbudowania wspólnoty wiejskiej”.

Ogłaszający Konkurs otrzymał prawie 1500 projektów z prośbą o wsparcie finansowe, ocenę formalną przeszło 680, a dofinansowanie dostało 128, w tym ten jeden nasz.



W piękny dzień polskiej złotej jesieni, 6 września w sobotę, zebrało się na polu Janusza i Ani Goździewskich w Drażdzewie-Kujawach prawie 50 osób. Gotowe wykopane rzadki ziemniaków zaczęły padać łupem zbieraczy. Schylona pozycja, trzeszczący kręgosłup, szczebiotanie rozmów zbieraczek, żarty i rozmowy o przydatności panny dla przysz-

teraz właśnie; pajda chleba ze smalcem, kawa zbożowa z bańki od mleka, placek drożdżowy z rodzynkami – dawny rarytas. Znalazły się też nie przypadkiem polskie jabłka – symbol



go męża, czy chłopaka – oceniające ich pracowitość i sprawność w pracy, przypomnieli starszym uczestnikom jak to dawniej bywało.

Dla młodych to raczej ciężkie doświadczenie było; pazurki się postrzępiły i ubrudziły, pluśkać w komórce nie można było... inny świat, a zbierać trzeba, bo z lewej i prawej konkurencja wyprzedza, wstyd w tyle zostać. „Rywalizacja jednak zwiększa efektywność” – myślał zapewne, zacierając ręce gospodarz Janusz, niepomny orki, którą na zdjęciu poniżej widać... czynionej na koniec roboty, zgodnie z lokalną tradycją specyficznym „narzędziem”.

Praca dobra, a jedzenie jeszcze lepsze, tym bardziej że darmowe, tradycyjne i w przedniej atmosferze spożywane. Kiedy tu nie pożartować z sąsiada czy umorusanej sąsiadki, jak nie

tego, że się nie damy i sztamę ze sobą trzymamy.

Po posiłku najlepsi stanęli do rywalizacji w Mistrzostwach Świata w kopaniu kartofli motyką – bezapelacyjnie wygrała wzorowa synowa i teściowa zarazem - Elżbieta Topa, na zdjęciu z gitarą - pierwsza z prawej. Potem z rozpędu zebraliśmy kartofle na polu sąsiada Ryszarda Dębka – na zdjęciu, obsypanego ostatnim koszem kartofli zgodnie z innym, szlacheckim chyba zwyczajem, i... znów na poczęstunek. Zbierali starsi, młodszy i najmłodszy – ci ostatni chyba z największym zapałem. Nawet nasza etatowa kucharka Gosia, wsiadła na kierownicze stanowisko. Były i konie, jazda bryczką, kopanie tzw. trzepakiem, który kazał ganiać kartofle po całym polu, kto zbierał ten wie...

Po gorącym posiłku pan Grzeź z gitarą skutecznie sprowokował do śpiewu – z tego co w dawnej duszy gra. Potem już tylko szybkie myju myju i na potańcówkę. Niektórzy ze zdarzonymi podszwami wrócili tuż przed świtem – no cóż, wykopki to ciężka sprawa! Przypomnieliśmy co nieco starszym, pokazaliśmy to i owo młodszym, był pot, śmiech... zostały wspomnienia wspólnoty, tej dawnej, przy pracy.

*Sławomir Rutkowski*



## „Kartoflada” – święto kartofla

W życiu człowieka oprócz pracy, stanowiącej podstawę jego bytu, ważną rolę odgrywają czas wolny i związane z nim relaks i zabawa. To one warunkują jego prawidłowy rozwój psychospołeczny. Czas wolny i formy jego spędzania w dużej mierze zależą od jednostek, które wykorzystują go według własnego uznania, wypełniając aktywnością uznaną za pożądaną. Współcześnie większość inicjatyw kulturalnych tak jest zorganizowana, aby ich uczestnikami były przede wszystkim osoby dysponujące czasem wolnym. Przedsięwzięcia te ze względu na różnorodny charakter nie wymagają określonego odbiorcy – może nim być każdy, kto ma ochotę brać w nich udział.

Popularne stały się ostatnio kulinarne imprezy plenerowe, rozgrywane się według szczególnie opracowanych scenariuszy. Każda z imprez plenerowych, jako forma świętowania, jest znakiem informującym o jakiejś niecodziennej, niezwyklej sytuacji. Wszystkie one przebiegają zgodnie z przyjętymi wzorami zachowań, mają swój wymiar czasowo-przestrzenny, odbywają się według własnych zasad i reguł.

Częstym tematem przewodnim wielu imprez plenerowych – ze względu na powszechność występowania w kuchni polskiej – stały się ziemniaki. Te jednoroczne rośliny bulwiaste, nazywane z niemiecka kartoflami, pyrami (dawniej perkami), grulami, stanowią cenny pokarm i surowiec do sporządzania rozmaitych potraw. Ze względu na obecność w bulwach wielu minerałów (np. sodu, potasu, magnezu, wapnia, żelaza, miedzi, cynku, fosforu, fluoru, chloru, jodu, karotenu) i witamin (K, B1, B2, B6, C) są zaliczane do roślin o właściwościach leczniczych. Ich ojczyzną jest Ameryka Południowa (tereny obecnego Chile). Do Europy ziemniaki przywiezione zostały w połowie XVI w. przez hiszpańskich konkwistadorów. Początkowo uchodziły za egzotyczną roślinę ozdobną uprawianą w królewskich i magnackich ogrodach. Na szerszą skalę zaczęto je uprawiać w Anglii, dokąd przywiózł je admirał sir Francis Drake. Największe zasługi w rozpowszechnianiu tego warzywa miał Francuz Antoine Parmentier, twórca nowych odmian i wielu oryginalnych przepisów kulinarnych. Do Polski trafiły dzięki królowi Janowi III Sobieskiemu, który przysłał je z Wiednia królowej Marysieńce jako osobliwość cesarskich ogrodów. Gdy podano je pierwszy raz w Wilanowie, nie wzbudziły entuzjazmu. Dopiero za panowania Augusta III ziemniaki zostały rozpowszechnione w całym kraju.

Wykorzystanie kartofli znacznie wzrosło po opracowaniu sposobu ich magazynowania w kopcach, w których można je przechowywać aż do wiosny następnego roku. W XIX wieku stanowiły one podstawę pożywienia biednych warstw ludności. Współcześnie Polska należy do największych producentów ziemniaków na świecie po Chinach i Rosji. Ziemniaki są też ważnymi roślinami przemysłowymi, wykorzystuje się je do produkcji krochmalu i spirytusu, a także różnorodnych

pasz.

Istotną rolę w rozpowszechnieniu upraw kartofli we wsiach nad Orzycem miało niewątpliwie sąsiedztwo Prus Wschodnich. Kartofle stawały się nieocenionym produktem spożywczym zwłaszcza w latach nieurodzaju zbóż.



Spożywano je najczęściej gotowane. Podawane na stół w całości lub utłuczone, polane okrasą, stanowiły składnik większości gorących posiłków. Były niezbędnym dodatkiem do zup i mięsa. Z ciasta zagniatanego z gotowanych lub surowych tartych kartofli i mąki przyrządzane były różne rodzaje klusek i placków. Jadano także ziemniaki pieczone w całości i krojone. Wiele potraw przyrządzały gospodynie również z tartych kartofli. We wsiach nad Orzycem gotowane kartofle nazywano czasami „klekotami”. Jeżeli gospodyni przez nieuwagę rozgotowały się kartofle mawiała wówczas „Kartofle mi się rozklekotały”, natomiast o wystudzonych – „Kartofle mi odębiały (zadębiały; wysowiały)”. Bulwy najsmaczniejsze są jesienią, tuż po wykopkach. Na wiosnę wędły, wypuszczały kły i stawały się niesmaczne, niemniej na przednówku pozwalały przeżyć wielu rodzinom. Przednówki bywały jednak bardzo wczesne i „głodne”, o czym świadczy popularne przysłowie – „Na świętego Marka (25 kwietnia) kartofle powylazły z garnka”.

Kiedy zapasy starych kartofli już się wyczerpały, ludzie z utęsknieniem czekali na młode, które można było „podbierać” spod krzaków, bez obawy uszkodzenia roślin, po uroczystości świętych Piotra i Pawła, przypadającej 29 czerwca, a powszechnie po przekwitnięciu, czyli w drugiej połowie lipca. W sierpniu zaczynały gospodynie kopać ziemniaki na bieżą-

ce potrzeby. Do starych odmian kartofli we wsiach nad Orzycem, dziś już nieuprawianych, należały „wczęśniaki”, „almy”, „apudaty”, „słoje”, „różowe”, „janki”, „olofki”, „arczaki”, „siwki”, „salezy”, „cuda”, „gajdaki”, „amerykany” itd.

Ziemniaki, w przeciwieństwie do ziarna, łatwiej się psuły i wymagały odpowiednich warunków przechowywania. Służyły do tego piwnice budowane w zagrodach. Pomieszczenia te na okres zimy były dodatkowo zabezpieczane przed mrozem. Większe zapasy kartofli, przeznaczane do odkrycia wiosną, przechowywano w głębokich dołach kopanych w piaszczystym gruncie poza obrębem zagrody lub w kopcach, okrytych grubą warstwą słomy, ziemi i wysuszonej naci. W chałupach budowanych u schyłku XIX i w pierwszym ćwierćwieczu XX stulecia, popularne były piwnice murowane pod budynkiem, dostępne z izby poprzez zamykany kłapą otwór w drewnianej podłodze.

Celem, który przyświeca współcześnie organizowanym „Kartofladom” jest zapoznanie zainteresowanych z poszczególnymi etapami przerobu surowca - ziemniaka, a później z przyrządzanymi z niego różnymi potrawami. Dlatego nie dziwi fakt, iż podczas „Dnia kartofla” prezentuje się wykopki i towarzyszące im zachowane zwyczaje, następnie przygotowuje się różnorodne dania, od tych najbardziej tradycyjnych, jak pieczenie kartofli w popiele, smażenie placków bez użycia tłuszczu (na tzw. blasze) czy przyrządzanie pieczonki (potrawa z ziemniaków, cebuli, boczku wędzonego, białej kapusty i przypraw: soli i pieprzu, pieczona w specjalnym żeliwnym kociołku lub brytfannie), po te będące znakiem czasów współczesnych: frytki, chipsy. Dla amatorów tego warzywa przygotowuje się również kiermasz wyrobów ziemniaczanych.

Wydawałoby się, że ziemniaki są tak prozaicznym warzywem, że nie ma sensu robić akurat wokół nich jakiegoś wyjątkowego szumu. Tymczasem licznie organizowane w Polsce „Dni kartofla – kartoflady” udowadniają, że kartofel może być znakomity pretekstem do wyśmienitej zabawy.

Czasu na imprezy plenerowe (i nie tylko) życzy Państwu – Danuta Szych

## AUTOHOLOWANIE POJAZDÓW I MASZYN



Drądzewo 111 tel. 696 017 490

## Kajakiem po Orzycu

„Ach, jak przyjemnie, kołysać się wśród fal...”. Zapewne wiele osób nuciło sobie tę piosenkę w weekend 12-14 września, kiedy to była okazja popływać kajakiem po naszym, jakże urokliwym Orzycu. A wszystko to dzięki staraniom Gminy, która zrealizowała projekt finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007–2013.

Efektom tego projektu jest funkcjonująca już przystań kajakowa na błoniach koło mostu. Łagodne zejście do rzecznej toni i funkcjonalna wiata ze stołem piknikowym na pewno zachęci niejednego miłośnika wioseł do zmierzenia swoich sił z siłami matki natury. Nic tylko ruszać z prądem rzeki, nie zważając na zakręty, piaszczyste łachy czy lokalne topiele. A, że pogoda dopisała znakomicie, ponad 260 osób popłynęło w ciągu tych trzech dni kajakami po Orzycu. Kajaki wydawane były przy moście w Krasnosielcu, a wyciągane w Sulisze, pakowane na przyczepkę i razem z kajakarzami wracały na błonia.

Było super! Wszyscy zadowoleni, uśmiechnięci, nawet ci, którzy zatknęli się bezpośrednio z zimną wodą... bo i tacy byli! Pomysł, organizacja i wykonanie na szóstkę z plusem! I ja tam byłem, nieźle się zmoczyłem...

*Tomasz Bielawski*



## Niepełnosprawni wzorem dla tzw. sprawnych

Podopieczni Środowiskowych Domów Samopomocy pokazali swoje artystyczne umiejętności podczas Mazowieckiego Przeglądu Twórczości Osób Niepełnosprawnych, który odbył się 19 września na placu za Gminnym Ośrodkiem Kultury w Krasnosielcu. Tego dnia wystąpił też kabaret Mimello, odbył się pokaz tańców latynoamerykańskich zaprezentowanych przez niepełnosprawnych tancerzy, a zwieńczeniem przeglądu był występ Alicji Majewskiej.



Integracyjna impreza rozpoczęła się od występu grupy cyrkowo-kabaretowo-teatralnej Mimello. Członkowie grupy wystąpili w znanym programie telewizyjnym „Mam talent”, tym bardziej więc widownia czekała na ich występ. Marek Born zaprezentował zonglerkę piłkami nożnymi, brzechomówca Piotr Boruta dowcipnie poprowadził konferansjerkę, Mag-

dalena Markowska zaprezentowała pokaz gimnastyki artystycznej. Gościnnie wystąpił też Michał Niewiadomski, półfinalista „Mam talent”, który pochodzi z Makowa Mazowieckiego.

Następnie odbył się przegląd twórczości. Wzięli w nim udział podopieczni w siedmiu Środowiskowych Domów Samopomocy: z Makowa Mazowieckiego, Przasnysza, Mławy, Myszynca, Ciechanowa, Serocka i Pułtyska. Na widowni byli także obecni podopieczni ŚDS ze Strzegowa. Występujący na scenie śpiewali znane wszystkim piosenki, jak „Chodź, pomaluj mój świat”, „Lato, lato czeka” czy „Parostatek”. Inni przedstawiali tańce integracyjne, pantomimę, a nawet spektakle. Członkowie grup byli ubrani w kolorowe i pasujące do tematyki stroje. Wszystkie występujące grupy otrzymały upominki, a sami występujący świetnie się bawili na scenie oraz poza nią.

W przerwach między występami, widzowie mogli podziwiać tańce na wózkach inwalidzkich. - W Polsce taniec na wózkach uprawia kilkadziesiąt par. Jest dzielony na dwie kategorie. Pierwsza z nich to kombi, gdzie tancerz na wózku tworzy parę taneczną z osobą sprawną. Druga kategoria to układ duo, gdzie oboje tancerze poruszają się na wózkach - wyjaśniała ze sceny Beata Heromińska, dyrektor GOK-u. W obydwu kategoriach tańczone są zarówno tańce standardowe jak i latynoamerykańskie. Zawodników ocenia się podobnie jak standardowe pary, zwracając uwagę na zachowanie rytmu, osa-

dzenie w muzyce i interpretację tańca. Przed publicznością wystąpili: Paweł Karpiński i Joanna Reda w układzie duo, następnie Paweł Karpiński i Nadine Kinczel w układzie kombi, a także Andriej Seliwoniec i Joanna Reda. Występy wzbudziły ogromne emocje. Tancerze mają za sobą lata doświadczeń i sukcesów w Polsce i za granicą.



Na koniec wystąpiła Alicja Majewska wraz z towarzyszącym jej Włodzimierzem Korczem, kompozytorem i autorem tekstów. Nie zabrakło kultowych przebojów artystki jak „Być kobietą”, „Odkryjemy miłość nieznaną” czy „Jeszcze się tam zagiel bieli”. Artyści namawiali do wspólnego śpiewu, żartowali i opowiadali różne historie związane z powstaniem utworów. Koncert był zwieńczeniem projektu „Realizujemy marzenia - forma aktywności i integracji społecznej osób niepełnosprawnych”, do którego przystąpiła gmina. Projekt był dofinansowany przez Unię Europejską. W ramach projektu zorganizowano także wyjazd dzieci i młodzieży do stadniny koni w Makowicy oraz warsztaty artystyczne.

*Beata Dzwonkowska*

## Ach studenci – ... nadszedł koniec laby!

Zapewne wszyscy czekacie z niecierpliwością na rozpoczęcie nauki? Czy jest wśród Was



ktos, kto się z tego cieszy? Mam nadzieję, że znajdzie się kilka takich osób, ponieważ studia to nie tylko nauka! Chociaż to ją właśnie należałoby postawić na pierwszym miejscu. Wiem, że niektórzy z Was stawiają na początku to, co jest bardziej przyjemne niż nauka, ale i też - jakimiś

sobie znanymi sposobami - z tego na zakończenie edukacji wychodzą. Nieprawdaż? A nowy etap w życiu – to nowa społeczność. Tak jest! Studenci - to już osoby z zupełnie innej bajki, niż maturzyści.

Tym razem chciałabym Państwu bliżej przedstawić naszą lokalną szkołę biznesu w Ostrołęce, tj. Wyższą Szkołę Ekonomiczno-Społeczną. Działalność tej szkoły nakierowana jest na pomoc osobom z naszego regionu, aby rozwijały i doskonaliły swoją wiedzę i umiejętności w dziedzinie zarządzania. Uczelnia ta nieustannie poprawia swoją ofertę edukacyjną do potrzeb rynku, ponieważ chce, aby studenci, którzy skończą naukę w tej szkole, byli konkurencyjnymi pracownikami, dostosowanymi do aktualnego rynku pracy. Szkoła współpracuje z wieloma profesorami z kilku największych i najważniejszych uczelni w Polsce. Absolwenci tejże szkoły mogą kontynuować naukę na uzupełniających studiach magisterskich. Szkoła oferuje również szeroki zakres praktyk zawodowych, umożliwiając weryfikację uzyskanej wiedzy teoretycznej. To niewielka uczelnia, w której panuje bardzo rodzinna i przyjazna atmosfera. Każdy student jest otoczony indywidualną opieką naukową oraz przyjemną, bezstresową atmosferą zdobywania wiedzy. Szkoła współpracuje z uczelniami w Polsce i za granicą (np.: University of Pennsylvania), a z uczelniami: hiszpańską i słowacką prowadzi wymianę studentów w ramach programu Erasmus.

Na miejscu działa również Ostrołęcki Ruch Wspierania Przedsiębiorczości i Inkubator Przedsiębiorczości, co także może sprzyjać i ułatwiać karierę zawodową studentom, jak też osobom zamieszkałym na terenie Mazowsza.

Myślę, że niezależnie od tego, jaką uczelnię wybierze, to na pewno przekonacie się, że studia to nie tylko czas nauki, ale także ciekawy okres w życiu każdego młodego człowieka, przed którym otwierają się nieograniczone możliwości. To czas zabawy, korzystania z bogatej oferty kulturalnej i rozrywkowej, zawierania nowych znajomości, zdobywania cennych doświadczeń w ramach praktyk studenckich bądź podejmowanej na studiach pracy. Studiowanie daje szereg możliwości rozwoju indywidualnych zainteresowań, sprawdzenia się w konkurencji z innymi oraz wspólnego działania w różnorodnych projektach.

Korzystajcie z wielu możliwości, jakie otwierają się przed Wami w trakcie studiów tak, aby studiowanie nie stało się tylko kolejnym etapem w Waszym życiu, ale okazało się niezapomnianą przygodą. Powodzenia!

Renata Mrozek-Wróblewska

## Wcześniej i krótko o Szlachetnej Paczce

Pewnie słyszeliście już kiedyś o akcji „Szlachetna Paczka”, organizowanej przez Stowarzyszenie „Wiosna”.



Wszyscy pewnie wiecie, że nie chodzi tu o zebranie sporej grupki znajomych i nazwanie siebie szlachetnymi, ale o naprawdę wartościową pomoc innym. A żeby było bardziej, że świeżo pozwólcie, że przypomnimy sobie kilka informacji o tym programie.

Cały projekt swój początek wziął w 2000 roku w Krakowie. Wtedy to ks. Jacek Stryczek wraz z grupką zaprzyjaźnionych osób zrobili niespodziankę 30 rodzinom, obdarowując ich. Idea ta przerodziła się później w zamieszczenie skali ogólnopolskiej i zaczęła działać jako „Świąteczna Paczka”. Od tamtej pory gromadzi tysiące wolontariuszy z całej Polski, i tyle samo darczyńców, którzy pomagają nie tylko materialnie, ale na pewno także psychicznie ludziom, którzy tego potrzebują - szczególnie przed świętami Bożego Narodzenia. Po małej modyfikacji nazwy w 2009 roku, w której słowo świąteczna zostało zamienione na szlachetna - wszystko trwa i nadal się rozwija. Udział w niej brało wiele szlachetnych osób, do których zaliczają się m.in.: Bronisław Komorowski, Jerzy Dudek wraz z całą drużyną Realu Madryt, oraz inni polscy sportowcy, tacy jak Jakub Błaszczykowski i Robert Lewandowski.

Miarą sukcesu tego przedsięwzięcia mogą być ubiegłoroczne dane, które mówią o 530,5 tys. darczyńców, którzy przekazali paczki 17 684 rodzinom. Robi wrażenie, co nie?

Tak też chciałabym was bardzo zachęcić do pomocy poprzez tego typu działania. Każdy kto skończył już 18 lat, ma trochę chęci i wolnego czasu może zarejestrować się w najbliższym okręgu jako wolontariusz poprzez stronę

[www.superw.pl](http://www.superw.pl)

i otworzyć sobie oczy na potrzeby innych, a innym drogę do marzeń. Pozdrawiam.

Magdalena Kaczyńska

## Kampania wyborcza ruszyła

Mamy rok wyborczy. 16 listopada podążymy do urn. Jak wybory to i kampania wyborcza. I tu zawsze, z tej racji, przychodzą mi na myśl frazy z *Lokomotywy* Juliana Tuwima:

*Najpierw powoli jak żółw ociężałe,  
Ruszyła maszyna po szynach ospale.  
Szarpnęła wagony i ciągnie z mozołem,  
I kręci się, kręci się koło za kołem,  
I biegu przyspiesza, i gna coraz prędzej,  
I dudni, i stuka, lomoce i pędzi (...)*

Czyż nie uderzające podobieństwo do rzeźzonej kampanii? To żółwie tempo na jej starcie, to mozolne, z reguły ciche kleczenie list kandydatów i wstępne obłaskawianie elektoratu? I z każdym dniem wzrost prędkości akcji, gdyż terminy gonią. I te różnorakie odgłosy festynów, zabaw, występów oraz imprez, bywa, że zaniechanych przed laty, a reaktywowanych na potrzebę chwili. (Tu następne, po *lokomotywie*, skojarzenie, tym razem ze starożytnego Rzymu: *Panem et circenses*, czyli *Chleba i igrzysk*).

Wszędzie, bo nawet tam, gdzie nie powinny, pojawiają się plakaty, ulotki, foldery, afisze. Ich autorzy prześcigają się w powielaniu wyświechtanych banałów. Odbывают się spotkania, zebrania, masówki i wiece. Na porządku dziennym są życzliwe gesty, miłe słowa, obietniczki cacanki, teatralne uśmiechy, wszak władza - obecna i przyszła - brata się z ludem. Oczywiście na czas ściśle określony, tj. do dnia wyborów. W przyływie szczodrości może nawet obdarzyć jakimś gadżetem. Realizowane są nader gorliwie zaległe postulaty. Ożywiają się place budów, przybywa nowych obiektów, zresztą nie zawsze trafionych, bo np. zabrakło czasu, a z reguły dobrej woli, na konsultacje. Coraz częściej słychać szcęk nożyc przecinających kolejne wstęgi. Wszystko z myślą o wyborcy. Jakże by inaczej! Dostrzeżono go, bo jest potrzebny, i tyle. A ten, poddany agitacyjnej obróbce, nie dość, że odda głos, którego może przez następne cztery lata będzie żałował, to jeszcze za to wszystko, jako podatnik, słono zapłaci.

- *Mile złego początku, lecz koniec żaloszny* - przestrzega przysłowie. Miejmy więc - nie tylko na czas kampanii wyborczej - głowę na karaku i oczy szeroko otwarte.

Tadeusz Kruk

**JAJA ZE WSI**  
**NA NATURALNYM ZIARNIE**

DOSTAWY DO SKLEPÓW  
PRZY ODBIORZE  
W GOSPODARSTWIE  
zawsze dodajemy GRATIS

Grzegorz Sierak  
Drażdzewo-Kujawy 10  
tel. 792 212 755

## Czwarty rozbiór Polski

W okresie PRL w każdym roku, kiedy nadchodził 1 września, dużo mówiono i pisało o napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę. Przypominano na różne sposoby tragiczny wrzesień 1939 r. Natomiast przez długie lata milczano o smutnym i bolesnym wydarzeniu dla nas – Polaków, o ataku Związku Radzieckiego na Polskę, również

w tymże 1939 r. w dniu 17 września. Przez wiele lat, uczęszczając do Liceum Pedagogicznego w Ostrołęce, a potem na studiach na Uniwersytecie Warszawskim, słuchając wykładów historyków z tytułami profesorskimi, niewiele słyszałem na ten temat. Do rzadkości należały choćby jakieś skromne wzmianki o napaści na ziemię polskie od wschodu. Przez długie lata tuszowano ten fakt. Pomimo zakłamywania najnowszej historii, jednak pełna prawda o tragicznym wrześniu 1939 r. przebiła się do świadomości ogółu Polaków, w tym także do młodego pokolenia. Te informacje docierały rozmaitymi drogami, m.in. z audycji radiowych „Wolna Europa”. Pełnym głosem o tragicznym wrześniu 1939 r. zaczęto mówić dopiero po przemianach polityczno-ustrojowych w Polsce, po 1989 r.

Co więc dziś można powiedzieć z punktu widzenia prowadzenia polityki zagranicznej przez Polskę przed wybuchem II wojny światowej? Otóż II Rzeczpospolita - zgodnie ze wskazaniami marszałka Józefa Piłsudskiego - nie angażowała się ani politycznie ani ideologicznie po stronie żadnego z wielkich sąsiadów. W 1932 r. został zawarty układ ze Związkiem Radzieckim, a w 1934 r. z Niemcami. Nie wnikając w szczegóły bardzo złożonej sytuacji w całej ówczesnej Europie, w każdym razie Niemcy faszystowskie i osobiście Adolf Hitler zabiegał o sojusz z Polską w celu wspólnego zaatakowania Związku Radzieckiego. Karmiono polskich dyplomatów wizją zdobycia ogromnych przestrzeni na wschodzie i zwycięskiej defilady w Moskwie. Jednak rząd polski stanowczo odrzucał te propozycje Berlina. W tej sytuacji na kilka dni przed napaścią na Polskę, w dniu 23 sierpnia 1939 r., przed północą został podpisany w Moskwie pakt o nieagresji pomiędzy Związkiem Radzieckim a III Rzeszą i inne dokumenty regulujące stosunki między układającymi się stronami.

Jak wynika z powyższego opisu II Rzeczpospolita nie uległa kuszącym propozycjom Hitlera, co niektórzy współcześni historycy uważają za błąd, jak np. Piotr Zychowicz, autor niedawno wydanej książki „Pakt Ribbentrop-Beck czyli jak Polacy mogli u boku III Rzeszy pokonać Związek Sowiecki”. Tymczasem, ku zaskoczeniu wszystkich, niespodziewanie w dniu 17 września 1939 r. Armia Czerwona wkroczyła na ziemię polskie od wschodu. W dniu tym ambasadorowi Polski w Moskwie wręczono notę o następującej treści: „Warszawa, jako stolica Polski, już nie istnieje. Rząd polski załamał się i nie okazuje oznak życia.

Oznacza to, że państwo polskie i jego rząd faktycznie przestały istnieć. Tym samym traktaty zawarte przez ZSRR i Polskę straciły ważność. Dlatego rząd sowiecki, który do tej pory zachowywał neutralność, nie może pozostać obojętny, gdyż jego bracia Ukraińcy i Białorusini, zamieszkujący terytorium polskie, pozostawieni własnemu losowi, są pozbawieni obrony. Biorąc pod uwagę tę sytuację, rząd sowiecki polecił dowództwu Armii Czerwonej, by nakażało wojsku przekroczyć granicę”.

Ambasador Grzybowski odmówił przyjęcia noty, zwrócił uwagę, że rząd RP nadal znajduje się na terytorium Polski, a nasza armia w sile dwudziestu pięciu dywizji stawia opór wrogowi. Nadal broniła się Warszawa, Modlin, Hel, Brześć i Lwów. Dyplomata przypomniał, że gdy Napoleon wszedł z armią do Moskwy, dopóki istniała armia Kutuzowa, uważano, że Rosja również istnieje.

Polska zaangażowana w walkę z Niemcami, na wschodzie nie była przygotowana do walki z agresorem sowieckim. Polskiej granicy wschodniej strzegło siedemnaście batalionów i sześć szwadronów Korpusu Ochrony Pogranicza. Zaledwie dziesięciu żołnierzy polskich przypadało na jeden kilometr granicy. Większość oddziałów KOP została rozbita już przy pierwszym uderzeniu Sowietów, którzy bardzo szybko zaczęli wdzierać się w głąb Kresów, docierając do największych miast. Częstą praktyką było to, że oddziały sowieckie wkraczały z białymi flagami i hasłem: „Przybywamy z pomocą na Germańca”, co sprawiało, że obrońcy poddawali się bez walki.

W Grodnie pierwsze walki miały już miejsce 18 września, a dwa dni później wieczorem dotarły główne siły Sowietów. Na miasto spadł grad pocisków artyleryjskich, w akcji wzięły udział czołgi i piechota. Po południu 21 września walki toczyły się już w centrum miasta. W obronie Grodna między innymi zasłużył się trzynastoletni chłopiec, Tadeusz Jasiński, który rzucił w sowiecki czołg butelkę z benzyną. Sowietci go pojмали, pobili i przywiązali do przedniego pancerza czołgu. Pod taką osłoną wznowili natarcie. Obrońcom udało się uwolnić chłopca. Z pięcioma ranami postrzałowymi zawieziono go do szpitala, gdzie zmarł w objęciach matki.

O świcie 22 września ostatnie polskie oddziały opuściły Grodno, przebijając się w kierunku Puszczy Augustowskiej. Armia Czerwona zajęła miasto. Zemsta za jego bohaterską obronę była straszna. Na początek Sowietci zamordowali około 300 osób. Ofiary wiązano drutem kolczastym, obcinano nosy i uszy, wylapywano oczy. Nie oszczędzono nawet rannych oficerów w szpitalu wojskowym. Sowietom w wylapywaniu obrońców miasta gorliwie pomagali komuniści żydowscy i białoruscy. Donosili nawet na swoich sąsiadów, podpálali polskie domy. Nie można nie zauważyć, że w Grodnie, jak i w wielu innych miejscowościach na Kresach, oprócz zdrajców byli także żydowscy obrońcy, jak choćby Boruch Kierszenbejm czy gimnazjalista Chaim Margolis.

Niezwykłe zdarzenie przytrafiło się pod koniec września Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga. Żołnierze, po potyczce we wsi Jabłoń, wzięli do niewoli pięćdziesięciu bolszewików. Następnego dnia w Milanowie pojмали sześćdziesięciu kolejnych. Polacy nie mieli możliwości

zajmowania się jeńcami. Chcieli puścić ich wolno. I wówczas zdarzyła się rzecz nieoczekiwana. Jeńcy poprosili o wydanie im broni i wcielenie w polskie szeregi. Przysięgli, że będą wierni i pójdą wszędzie z nami - wspomina płk Adam Epler, dowódca 60. Dywizji Piechoty. Wiadomo, że po kapitulacji Grupy „Polesie” Rosjanie trafili do niewoli niemieckiej i dalsze ich losy są nieznanne.

Rozkaz z 17 września naczelnego wodza Rydza-Śmigłego, aby z bolszewikami nie walczyć, miał opłakane skutki. Przeciwnik bez większego wysiłku bojowego ataczał w pełni sprawne jednostki i przejmował system obrony. Bez walki oddano Sowietom Łuck, Kowel, Włodzimierz Wołyński wraz z ogromnymi zapasami uzbrojenia. Do sowieckiej niewoli trafiło blisko 300 tys. żołnierzy, w tym 13 tys. oficerów i 12 generałów.

Gdy jeszcze trwały walki, 22 września Niemcy przekazali Sowietom zdobyty Brześć. W mieście odbyła się wspólna defilada przyjaźni: Wehrmachtu i Armii Czerwonej. 28 września III Rzesza i Związek Sowiecki podpisały układ o granicach i przyjaźni. Modyfikowano wcześniejsze postanowienia paktu Ribbentrop-Mołotow. Ziemię Kresów wschodnich przypadły Stalinowi. W dołączonym do traktatu tajnym protokole wypowiedziano się na temat współpracy obydwu państw i o zwalczaniu polskich dążeń niepodległościowych: Obie strony nie dopuszczą na swoich terytoriach polskiej agitacji wymierzonej przeciwko terytorium drugiej strony. Niemiecka strefa okupacyjna objęła prawie 189 tys. km<sup>2</sup> z około 22 mln ludności, sowiecka - 201 tys. km<sup>2</sup> z około 13 mln ludności. Później Niemcy odstąpili Sowietom część Suwalszczyzny za kwotę 7 500 000 dolarów amerykańskich. Władysław Mołotow z wielkim zadowoleniem mówił o sowieckim zwycięstwie, nazywając państwo polskie „pokracznym tworem traktatu wersalskiego”. Na zajętym terytorium rozpoczęło się sowieckie panowanie i sowieckie porządki.

Myśląc o tragicznym wrześniu 1939 r. nasuwa mi się smutna refleksja, że stało się wtedy to, czego marszałek Piłsudski obawiał się najbardziej i czemu za wszelką cenę starał się zapobiec, a mianowicie Niemcy i Rosja po raz czwarty w historii zdecydowały o rozbiore Polski. Smuci również fakt, że mimo tak trudnej, wielowiekowej przeszłości z naszymi sąsiadami, Niemcami, Polacy potrafili się jednak dogadać, tymczasem z sąsiadem wschodnim, już z nową, niby demokratyczną Rosją ciągle nie możemy się porozumieć. Co więc uczynić, aby i Federacja Rosyjska stała się przyjazną Polsce? Byłbym szczęśliwy, gdybym takich czasów dożył.

Stanisław Pajka

**MYJNIA SAMOCHODOWA  
ZAPRASZA**

Pon-Sob 9-19

- Mycie Automatem
- Mycie ręczne
- Odkurzenie
- Sprzątanie Kompleksowe
- Woskowanie
- Pastowanie
- Polerowanie
- Pranie Tapicerki

**Krasnosielc  
ul. Biernacka 61**

## Z poetyckiej szuflady pani Leontyny

Grzyby i grzybobranie to temat wyjątkowo wdzięczny. Podejmowali go w swojej twórczości nasi poeci, a m.in.



Adam Mickiewicz, Maria Konopnicka i Jan Brzechwa. Na grzyby zapraszali mistrzowie *Kabaretu Starszych Panów* - Jerzy Wasowski i Jeremi Przybora.

Do grona zapraszających, na miłe i pożyteczne spędzenie czasu na grzybobranie, jako że czas jesieni ku temu najwłaściwszy, dołącza pani **Leontyna Ostrowska** wierszem *Na grzyby*.

*Tadeusz Kruk*

## Na grzyby

Zbieram grzyby, które znam,  
doświadczenia dużo mam.  
Zbieram grzyby do koszyka,  
lecz nie biorę sromotnika.

Zbieram grzyby, różne smaki -  
rydze, kurki i maślaki.  
Będę miała koszyk cały  
pięknych grzybków - dużych, małych.



## Polska!!! Biało-czerwoni!!!

Szukam grzybka borowika,  
chcę go włożyć do koszyka.  
Będę miała koszyk cały  
smacznym grzybków - dużych, małych.

Zbieram grzyby, nawet kanie,  
dałabym schabowy za nie.  
Dobrze smażyć, przygotować,  
żeby potem nie chorować.

Pozbierałam grzybki wszystkie,  
które skryły się pod listkiem.  
I mam znowu koszyk cały  
pięknych grzybków - dużych, małych.

Wszystkie grzybki oddam mamie,  
niech obiadek zrobi dla mnie.  
Niechaj smaży i gotuje,  
resztę grzybków marynuje.

Marynaty, marynaty,  
to dla mamy i dla taty.  
A dla dzieci witaminy,  
żeby miały słodkie miny.

*Leontyna Ostrowska*

Raki 2014

## Z twórczości Stanisława Dąbrowskiego

Wiersz „Podziękowanie” powstał 28 stycznia 1972 r. podczas pobytu dziadka w szpitalu w Makowie.



Miło, gdy ktoś dostrzeże czyjeś starania i trud wkładany w należycie wykonaną pracę. Kiedy usłyszysz „dziękuję” to dopiero uskrzydla i motywuje do działania. Zatem warto **DZIĘKOWAĆ**.

*Barbara Płoska*

## Podziękowanie

Drogi Panie Dyrektorze,  
Cały oddział chirurgiczny,  
Dziękujemy Ci jak możemy  
Za wysiłek Twój fizyczny.

Za to że nam skracasz męki,  
Że zestawiasz ręce nogi,  
Za to Ci serdeczne dzięki,  
Dyrektorze miły drogi.

Że masz nerwy jak stalowe,  
Gdy stajesz do operacji.  
Że masz co dzień siły nowe,  
Czy z rana czy po kolacji.

Bo czy w dzień czy w nocnej porze,  
Gdy zaistnieje potrzeba,  
Zawsze idziesz dyrektorze,  
Gdy pomocy Twej potrzeba.

Wielu starszych, młodych wielu,  
Swoje Ci zawdzięcza życie,  
Lecz dziękuje Ci niewielu,  
Sami o tym dobrze wiecie.

Śpiewał bym tak dzionek cały  
Na cześć Twoją te pochwały,  
Lecz personel pomocniczy,  
Oczywiście też się liczy.

Więc w imieniu wszystkich chorych,  
Szybkiego awansu życzę,  
I dalszych postępów w pracy,  
I co jeszcze nie wyliczę.

I siostrzyczkom za ich wdzięki,  
Że nam zawsze pomoc niosą,  
Że skracają chorym męki,  
Kiedy z zastrzykami śpieszą.

Wśród tych blasków są i cienie,  
Lecz na razie gdzie ich nie ma,  
Jest nadzieja że się zmieni,  
Może jakoś się wytrzyma.

Na tym kończę swe wywody,  
Sto lat dyrektorze młody,  
Sto lat Panie i Panowie,  
Sto lat aż echo odpowie.

*Stanisław Dąbrowski*

## Z regionu i ze świata w skrócie

Wrzesień jest tradycyjnie miesiącem dożynkowym. 7 bm. w Ploniawach-Bramurze odbyły się dożynki powiatowe (pow. makowskiego), a 14 bm. w Śniadowie, w pow. łomżyńskim - diecezjalne dziękczynienie za plony. Z kronikarskiego obowiązku dodam, że odbyły się również podobne uroczystości o zasięgu krajowym: Ogólnopolskie Dożynki Jasnogórskie (6-7 bm.) oraz - także dwudniowe (20-21 bm.) - Dożynki Prezydenckie w Spale, gm. Inowódz, pow. tomaszowski, woj. łódzkie.

6 września, w ramach Narodowego Czytania, w krasnosielckim parku odbyło się czytanie obszernych fragmentów *Trylogii* i *Krzyżaków* - wiekopomnych dzieł H. Sienkiewicza.

14 września w Długosiodle, pow. wyszkowski, odbyła się doroczna impreza pod nazwą Wielkie Mazowieckie Grzybobranie. Dopisała pogoda, grzybiarze i grzyby, których zebrano łącznie 383,40 kg. Najdorodniejszy prawdziwek ważył 57 dag.

18 września św. Stanisław Kostka został ogłoszony patronem Przasnysza. W uroczystościach nadania patronatu i poświęcenia pomnika patrona miasta wzięli udział przedstawiciele władz świeckich i kościelnych, w tym biskup płocki Piotr Libera, który powiedział m.in.: „... ze starego, mazowieckiego Przasnysza, Przasnysza św. Stanisława Kostki wołam dzisiaj: wyślijmy do lamusa - w swoim myśleniu, w swoich sercach - rozmyty, niewyraźny ideowo świat `europejskich liberałów`! Zamknijmy okres `neomarksistów` w polskich mediach i w polskiej szkole!”

20 września, z udziałem ok. 11 tysięcy osób, odbyła się, pod hasłem „Jestem dzieckiem Boga”, 32. Pielgrzymka Dzieci i Młodzieży do Przasnysza i Rostkowa, miejsc związanych ze św. Stanisławem Kostką (1550-1568).

21 września w finale Mistrzostw Świata w Piłce Siatkowej Mężczyzn 2014 rozegranym w Katowicach reprezentacja Polski wygrała z Brazylią 3:1. Złota polska drużyna, pod wodzą Stéphane'a Antigi, wystąpiła w składzie: Fabian Drzyzga, Paweł Zagumny, Dawid Konarski, Mariusz Wlazły, Rafał Buszek, Michał Kubiak, Mateusz Mika, Michał Winiarski, Karol Kłos, Marcin Możdżonek, Piotr Nowakowski, Andrzej Wrona, Krzysztof Ignaczak i Paweł Zatorski. Jest to drugie mistrzostwo świata polskich siatkarzy. W 1974 r. po złoto w tej dyscyplinie sięgnęli w Meksyku podopieczni Huberta Wagnera.

22 września w Pałacu Prezydenckim odbyło się zaprzysiężenie rządu premier Ewy Kopacz. Poprzedni premier, Donald Tusk, złożył dymisję w związku z wyborem go na stanowisko przewodniczącego Rady Europejskiej.

W gminie Krasnosielec, podobnie jak w całym kraju, ruszyła kampania wyborcza przed wyborami samorządowymi, które odbędą się 16 listopada br.

*Tadeusz Kruk*

## Wspomnienia z pierwszych dni wojny

Pomimo upływu tylu lat pamiętam ów poranek 1 września 1939 r. zostałem nagle przebudzony ze snu. A matka powiedziała: „Synku szybko wstawaj i ubieraj się... wybuchła wojna... musimy uciekać”.

Jako pięcioletnie dziecko niewiele rozumiałem, co oznacza wojna, co znaczy uciekać. Natomiast rozbudzony ze snu, zaskoczony, a właściwie wystraszony, obserwowałem z ciekawością to wszystko, co działo się tego ranka w naszym domu. Ojciec pospiesznie kopał dół, zaś matka pakowała do kufra i do pudełek różne rzeczy. A potem te wszystkie „domowe skarby” ukryto we wspomnianym dole przy kuchni. Na świeżą, zasypaną ziemię położono deski.

Tego wczesnego ranka - 1 września 1939 r. - w domu naszym było niezwykle gwaro i rojno. Nic dziwnego, mieszkaliśmy tuż przy trakcie, a w dodatku na rozwidleniu dróg, wiodących do Obierwi i Szafarni, w miejscu, gdzie jeszcze za czasów zaborów mieściła się karczma - zajazd. Przejedni, więc dobrze znali ten stary dom. Tę tradycję przedłużał mały sklepik, który prowadzili moi rodzice. Wpadali więc ludzie po ostatnie zakupy, prowadzili między sobą jakieś rozmowy. Trudno mi dziś odtworzyć je w szczegółach, ale w każdym razie wyczuwałem w nich powiew gnozy i strachu. Szczególnie mocno utkwiły mi w pamięci wizyty naszych żołnierzy. Częstoowano ich jadłem, papierosami, piwem. Prowadzono ożywione dyskusje. Byłem dzieckiem, a jednak niektóre z nich zapadły w pamięci na zawsze. I tak np. jeden z żołnierzy wygłaszał opinie w rodzaju:... „za kilka dni włączy się do wojny Francja i Anglia. Mamy mocnych sojuszników. Pobjeżmy Niemców”. Padły i inne zdania. Oto jeden z żołnierzy, jadący motocyklem z Myszynca, ostrzegał ojca: „Uciekaj pan jak najszybciej. Niemcy rzną dzieci w kołyskach”. Były to groźne informacje, a tym bardziej dla naszej wsi, Dylewa, leżącej w odległości niespełna 40 km od granicy. Wszyscy szykowali się do drogi. Wieś coraz bardziej pustoszała. Chyba nikt nie pozostał na własnych śmieciach.

I my też już od wczesnych godzin przygotowywaliśmy się do drogi. Musieliśmy do minimum ograniczyć się w wyborze zabieranego ze sobą ekwipunku. Nie mieliśmy bowiem wozu ani konia. Jedynym środkiem transportu był rower firmy Kamińskiego. Ale gdzieś około godziny 10.00 z węzłkami na plecach opuszczaliśmy wieś rodzinną i własny dom. Pamiętam, że mama odchodząc z podwórza cicho za-



pląkała, a za chwilę na pożegnanie uczyniła znak krzyża. Ojciec też miał łzy w oczach. A co ja myślałem i co czułem wtedy? Nie potrafię dziś na to pytanie odpowiedzieć. Natomiast pamiętam dobrze, iż najbardziej żał mi było rozstać się z psem Reksem, który pozostał na straży progów rodzinnych. On też chciał uciekać z nami. Odprowadził nas aż za wieś. Ale ojciec stanowczo nakazał mu odwrót, i powrócił do opustoszałego domu. My zaś, matka, ojciec i ja włączyliśmy się do wędrującej kolumny. Jak okiem sięgnąć, - ten obrazek dobrze zachowałem w pamięci - ciągnęły brukową szosą, prowadzącą z Myszynca do Ostrołęki, olbrzymie tłumy ludzi. Wśród głosów i gwarów, przylatanych często płaczem dzieci, słuchać było turkot wozów - żelazniaków. Na furmankach sterczały pierzyny, kufty. Tu i ówdzie prowadzono krowy. Szosa była dosłownie zatłoczona. Nielatwo się wędrowało w tym zagęszczonym tłumie ludzkim. Ojciec cały czas prowadził rower. Oprócz różnych paczek, zawiniątek, jeszcze i ja - przyznając dziś ze wstydem - sprawiałem kłopot. Od czasu do czasu stanowczo domagałem się usadowienia mnie

na rowerze.

Po całodziennym wędrowcu zatrzymaliśmy się w Zamościu koło Troszyna. I tu nocowaliśmy. U kogo spaliśmy w tę noc? Kto nam użyczył schronienia? Jak nas przyjęto? Te i inne fakty uleciały z pamięci. Natomiast dość wyraźnie zapamiętałem szereg wydarzeń z następnych dni września. Otóż bocznymi drogami wędrowaliśmy w stronę Zambrowa. Nie była to już wędrowka bezpieczna. Dość często huczały nad nami samoloty z krzyżami. Nie oszczędzały ludności cywilnej, w takich sytuacjach schronieniem bywał przydrożny rów, krzaczasta wierzba, brudna na zaoranym rżysku, polna grusza lub przydrożnie spotkany laszek. Jednak trudno się było ukryć. Jakże często wokół mnie i na moich oczach rozlegał się płacz i jęki rannych oraz ostatnie szepty konających...

Mijaliśmy płonące domy, kościoły, dymiące stodoły, grupy rozbitych polskich żołnierzy. Widziałem też trupy, leżące w przydrożnych rowach. Do dziś pamiętam wyniosłą postać polskiego oficera, ugodzonego kulą. Nie zdążono go pochować. Leżał pod drzewem, nakryty pałatką. Pełnił przy nim wartę jego wierny pies. Widziałem również naszych żołnierzy, strzelających z ręcznych karabinów do niemieckich samolotów. Jednego z nich, leżącego obok mnie, ugodziła nieprzyjacielska kula. Z obydwu rąk broczyła krew. Pomimo tego repetował karabin i strzelał nieustannie do nisko krążących samolotów niemieckich. Jednocześnie powtarzał słowa: „cholerne fluki... ,my wam jeszcze pokarzemy. Polska nie zginie!”.

Nasza ucieczka zakończyła się we wsi Srebrna koło Szumowa w powiecie zambrowskim. Tu właśnie, w ciemnościach nocy wrześniowej, dopadli nas niemieccy żołnierze. Było to straszne spotkanie. Pamiętam ich surowe, niemal kamienne twarze, zwisające na ich piersiach krótkie karabiny maszynowe. Często padały słowa: „schnell”, „komme”, „halt”. Pamiętam też, jak jeden z polskich oficerów, obserwujący przez lornetkę kolumnę zbliżających się wojsk przekonywał ojca, iż są to nasi ułani. Jednakże po upewnieniu się, że jest odwrotnie odszedł od nas. Za chwile usłyszeliśmy strzał z rewolweru. Odebrał sobie życie. Widocznie nie wytrzymały nerwy. Tak zresztą nakazywał honor oficerski.

Pamiętam też moment zabierania ojca od niewoli. Mama i ja strasznie płakaliśmy, wręcz błagaliśmy. Prośby ani łzy nic nie pomogły. Ojciec wraz z innymi został przewieziony do pobliskiej Wizny. My zaś z mamą po kilku dniach powróciliśmy do domu - do Dylewa. Przywitał nas serdecznie pies Reks. Tymczasem tata, podobnie jak tysiące Polaków został niewolnikiem III Rzeszy. Rozpoczęły się dla



### Studio wideo CyfraFilm

prosta droga do kolorowych wspomnień

- śluby, wesela, komunie, studniówki
- bale, i inne uroczystości.
- zdjęcia ślubne
- sesja zdjęciowa w plenerze
- zdjęcia grupowe
- zdjęcia z przyjęcia weselnego

Kontakt: Dariusz Sito Rzęgnowo 10a, tel. 502 022 571, e-mail: cyfra\_film@wp.pl

### ZAJAZD

organizuje: wesela, chrzciny, stypy oraz inne imprezy okolicznościowe, a także catering.

Stegna ul. Warszawska 26  
/Jednorzec przy wjeździe od Drążdżewa/

kom. 664 833 434

### USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE



Łukasz Archacki  
tel. 517 505 856

NIP: 761 148 08 14  
REGON: 146 859 462



nas z mamą trudne lata okupacji. Często doku-  
 czał głód i chłód. Niełatwo było mojej matce,  
 kobiecie bez zawodu i kawałka ziemi, zapew-  
 nić nam warunki utrzymania. W czym mogłem,  
 pomagałem. Najczęściej zajmowałem się pa-  
 sieniem krów. Tymczasem ojciec, jako niewol-  
 nik, wspomagał Rzeszę Niemiecką w dalekiej  
 Westfalii. Mnie zaś brakowało niejednokrotnie  
 kromki chleba czy kubka mleka. Ponadto prze-  
 żywałem chwile prawdziwej grozy. Oto  
 w końcowych miesiącach okupacji chciano  
 również i mamę ewakuować w głąb Rzeszy.  
 Niewiele brakowało, abym został sam bez ro-  
 dziców. Przeżyłem również i taki moment, iż  
 mnie - jako małego chłopca - żandarmi zabrali  
 do pędzenia stada bydła w kierunku granicy.  
 Zdążyłem się w porę zorientować i uciekłem.  
 Miałem szczęście. Ale mogło stać się inaczej.  
 Dziś, po 75 latach, nasuwają mi się różne re-  
 fleksje. Przede wszystkim chcę podkreślić, że  
 pomimo oddalania się od tej daty, tkwi ona  
 mocno w mojej pamięci. Każdą rocznicę  
 Września przeżywam na nowo. Być może, że  
 taki stan ducha można nazwać pewnego rodza-  
 ju obsesją. Ale czyż można się temu dziwić?  
 Przecież dzień 1 września 1939 r. oznaczał nie  
 tylko początek wybuchu jednej z najstraszli-  
 wszych i najdłuższych wojen w dziejach cywili-  
 zacji, ale jednocześnie oznaczał dla mnie i dla  
 mojego pokolenia utratę najpiękniejszych lat -  
 dzieciństwa. I dlatego też swoim dzieciom  
 i przy licznych spotkaniach z młodzieżą mówię  
 o groźbie i dramacie Września oraz okupacji.  
 Przyznam się szczerze, że nie zawsze to, co  
 mówię, dociera do młodych. Czasami odnoszę  
 wrażenie, że młodzież w miarę upływu czasu  
 zapomina o dacie 1 września 1939 r. i o tym,  
 co potem się działo. Oczywiście daleki jestem  
 od żądania, aby młode pokolenie ciągle żyło  
 koszmarem II wojny i okupacji. Chodzi tylko  
 o to, aby zdawać sobie sprawę, co znaczą  
 1 września 1939 roku dla Polski i dla świata.  
 I dlaczego tak się stało? Jednocześnie chodzi  
 o to, aby myśląc o tamtym wrześniu mieć  
 świadomość, że mija 70 lat życia w pokoju.  
 Żadna generacja Polaków nie miała szczęścia  
 żyć tyle bez wojny.

Tę podstawową prawdę powinna sobie  
 uświadomić nasza młodzież, szczególnie wła-  
 śnie w rocznicę Września. My zaś, którzy  
 przeżyliśmy Wrzesień, powinniśmy pomagać  
 w zrozumieniu tej fundamentalnej prawdy. Jest  
 to naszym patriotycznym obowiązkiem.

*Stanisław Pajka*

## Mamy awans!

Wrzesień to był czas ciężkiej pracy naszego  
 klubu, przecież zaczął grać w A-klasie, a co za  
 tym idzie? Na pewno wielkie oczekiwania na-  
 szych kibiców.



6 września na wyjeź-  
 dzie w Pucharze Polski  
 nasz klub podjął druży-  
 nę Sokół Grudusk, nasi  
 piłkarze wrócili do do-  
 mu z kompletem punk-  
 tów. GUKS pokonał  
 rywali 5:3, bramki dla naszego zespołu zdoby-  
 li: trzy - Kamil Załęski, po jednej: Krzysiek

Lp.	Nazwa drużyny	Punkty
1	PAF Płońsk	17
2	Jutrzenka Unieck	17
3	Żak Szreńsk	13
4	Kryształ Gliniojeck	11
5	Gryf Kownaty Żędowe	11
6	ALDO Bartnik Myszyniec	10
7	KS Wąsewo	9
8	KS Pniewo	9
9	GKS Strzegowo	9
10	Świt Baranowo	7
11	GUKS Krasnosielc	7
12	Gladiator Słozzewo	6
13	Orzeł Sypniewo	6
14	Sokół Grudusk	0

Pajewski i Damian Milewski. Niestety tydzień  
 po zwycięstwie nasz team poniósł porażkę z  
 zespołem KS Pniewo 3:5, jedyną bramkę dla  
 GUKS-u zdobył Przemek Milewski. 22 wrze-  
 śnia nasza drużyna podejmowała Gryf Kowna-  
 ty Żędowe, który przegraliśmy 1:2, bramkę dla  
 nas zdobył Kamil Załęski. 24 września na wy-  
 jeździe podejmowaliśmy drużynę Gladiator  
 Słozzewo, niestety zremisowaliśmy 4:4, gole  
 dla naszego zespołu zdobyli: trzy bramki -  
 Kamil Załęski, gol samobójczy. 28 września u  
 nas miały miejsce derby z drużyną Orła Syp-  
 niewo. Niestety przegraliśmy 2:5, bramki dla  
 naszego zespołu zdobyli: Urbański  
 i Włodarski.

*Marta Pajewska*

## Ciąża dobrze prowadzona

Jeśli jesteś kobietą w ciąży lub właśnie uro-  
 dziłaś, a chciałabyś uzyskać fachową pomoc  
 położnej z 20-letnim stażem, całkowicie bez-  
 płatnie to

**położna Agata Klos**  
**694 036 465**



służy pomocą.



NZOZ  
**CENTRUM KOBIEC**

Położna dojedzie do ciebie do domu, a opie-  
 ka może nastąpić już od 21 tygodnia ciąży  
 i trwać do 8 tygodnia po porodzie. Jest całko-  
 wicie bezpłatna ponieważ działania te są finan-  
 sowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

Sprawdź na:  
[WWW.facebook.com/centrumkobietnzo](http://WWW.facebook.com/centrumkobietnzo)  
 Napisz: [kontakt@centrumkobiet.com.pl](mailto:kontakt@centrumkobiet.com.pl)  
 Lub przyjdź: Przasnysz, ul. Mazowiecka 63  
 Warto zadbać o siebie i swojego niemowlaka

*Agata Klos*

**MECHANIKA  
 ELEKTRYKA  
 SAMOCHODOWA**

**504 974 713**  
[jacek7702@op.pl](mailto:jacek7702@op.pl)

Stegna  
 ul. Piastowska 23  
 / wyjazd z Jednoróżca na Lipę /

**www.ARkom24.pl**

**AR**

KOMPUTERY ♦ GRY ♦ PROGRAMY  
 TELEFONY ♦ RTV ♦ NAPRAWY

**ARkom**  
 ul. Rynek 14  
 06-212 Krasnosielc

tel./fax 29 764 31 98  
 tel. 780 170 033  
 e-mail [sklep@arkom24.pl](mailto:sklep@arkom24.pl)  
 GG 48073387

## Ocet jabłkowy – niezwykły domowy lek

O zaletach octu z jabłek słyszałam już dawno, na konferencji z lekarzem medycyny Jądrwigą Górnicką. Mówiła o jego niezwykłych właściwościach leczniczych i dietetycznych.



Ma on bowiem bardzo korzystny wpływ na nasze zdrowie. Zawarty w nim kwas

octowy przyczynia się również do utraty wagi. Dlatego osoby odchudzające się chętnie wprowadzają ocet jabłkowy do swojej diety.

Ocet ten zawiera wiele minerałów i witamin, m.in.: potas i sód, magnez, fluor, chlor, żelazo, miedź, fosfor, krzem, witaminę A, witaminy z grupy B, C, E, P i beta-karoten, kwas mlekowy, cytrynowy i octowy. Odpowiedni bilans tych związków reguluje pracę układu pokarmowego, wydalniczego, wpływa na stan naczyń krwionośnych i wzmacnia odporność organizmu. Wpływa także na proces usuwania toksyn, dzięki czemu przyczynia się do oczyszczenia ludzkiego ciała ze szkodliwych związków odkładanych w komórkach. Mikroelementy wpływają na wyrównanie się gospodarki kwasowo-zasadowej organizmu.

Głównym składnikiem octu jabłkowego są pektyny, witamina E i potas. Pektyny przyspieszają metabolizm, ułatwiają trawienie i usprawniają perystaltykę jelit. Zmniejszają także stopień przyswajania i odkładania tłuszczu w komórkach. Ponadto mają wpływ na pracę i stan układu krwionośnego, obniżają bowiem poziom cholesterolu, zapobiegając tym samym miażdżycy i nadciśnieniu. Witamina E, zwana witaminą młodości, jest naturalnym antyutleniającym, który chroni przed utlenianiem się wolnych rodników, co bezpośrednio związane jest z procesem starzenia się

organizmu. Potas wpływa na dobrą pamięć, ponieważ bierze udział w procesach przewodzenia impulsów w układzie nerwowym. Jego niedobór może powodować uczucie osłabienia, bóle w stawach, pogorszenie stanu cery, czy próchnicę i zapalenie dziąseł.

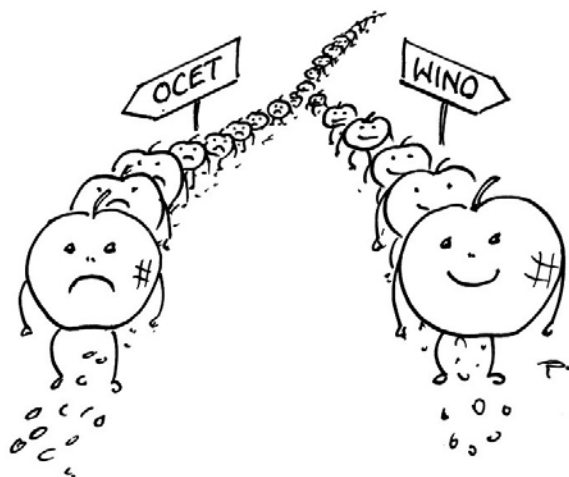
Jak zrobić ocet jabłkowy? W dużym słoju umieszczamy obierki jabłkowe lub jabłka pokrojone na drobne kawałeczki, oczywiście wcześniej umyte, razem z pestkami. Owoce zalewamy przestudzoną zalewą przygotowaną z wody i cukru w proporcjach: na 1 l wody 1 łyżeczka cukru. Słój przykrywamy gazą czy ściereczką i zabezpieczmy gumką recepturką. Odstawiamy w chłodne i ciemne miejsce na

Ocet można również aromatyzować ziołami: dodać do butelki kilka gałązek estragonu, rozmarynu, bazylii, tymianku, łyżeczkę ziół prowansalskich, kilka liści laurowych, czosnek, skórkę z cytryny. Taki ocet używamy do sałatek i wszelkich potraw, które trzeba zakwasić.

Aby pozbyć się zbędnych kilogramów, stosujemy kurację octową, pijąc mieszankę octu z wodą w proporcji łyżka octu na pół szklanki wody trzy razy dziennie: zaraz po przebudzeniu się, przed obiadem i przed snem. Kuracja trwa kilkanaście tygodni, minimum 12, ale trzeba też wspomóc ją uprawiając ćwiczenia, unikając słodczy i kalorycznych dań.

Profilaktycznie dorośli powinni pić dwa razy

dziennie napój przygotowany z połowy szklanki ciepłej, przygotowanej wody z dodatkiem 2–4 łyżeczek octu jabłkowego i dwóch łyżeczek miodu. Dla dzieci specyfik przysparza się, rozpuszczając w pół szklanki wody jedną łyżeczkę octu i dwie łyżeczki miodu. Roztwór pije się bezpośrednio przed posiłkiem małymi łyżkami. Aby pobudzić trawienie zaleca się wypić pół szklanki wody gazowanej z łyżką octu po spożyciu ciężkostrawnego posiłku. Ocet jabłkowy stosowany jest w profilaktyce miażdżycowej oraz przez osoby cierpiące na anemię. Ponadto preparat obniża



1 miesiąc. Owoce będą fermentować. Od czasu do czasu trzeba je zamieszać drewnianą łyżką, gdyż górna warstwa owoców wypływa na wierzch i utlenia się w zetknięciu z powietrzem. Po tym czasie zlewamy ocet (przez gazę) do butelek. Ocet jest lekko mętny, a czasem będzie się klarował, jednak zmętnienie w żadnym przypadku nie przeszkadza w jego zastosowaniu. Ocet jabłkowy nie psuje się, bo sam w sobie jest konserwantem.

gorączkę i wzmacnia układ odpornościowy w czasie grypy lub przeziębienia. Ocet należy pić w małych ilościach, duże bowiem mogą uszkodzić śluzówkę układu pokarmowego.

Na co i jak stosować ocet jabłkowy?

- by złagodzić ból gardła, należy jamę ustną płukać co godzinę roztworem octu jabłkowego z przegotowaną wodą w stosunku 1:3,

- by uporać się z kaszlem, należy przygotować syrop: miesza się świeży sok z połowy cytryny z taką samą ilością octu, łyżką miodu akacjowego i łyżeczką gliceryny, miksturę pije się co dwie godziny po jednej łyżce, trzeba ją spożyć w przeciągu 14 godzin, syrop z octu przynosi ulgę także przy zapaleniu tchawicy i koksuszu;

- by wyleczyć katar, zaleca się picie trzy razy dziennie płynu sporządzonego ze szklanki gorącej wody z łyżeczką octu;

- przy astmie należy robić okłady na klatkę piersiową i plecy lnianą szmatką nasączoną czystym octem jabłkowym,

- przy wysokim ciśnieniu szklanekę wody z jedną łyżeczką octu pije się trzy razy dziennie;

- na bóle głowy pomaga kompres z gazy namoczony w roztworze zrobionym z dwóch łyżeczek octu i dwóch miodu zmieszanych w szklance zimnej wody, kompres można kłaść na czoło lub na kark.

Można też używać ocet zewnętrznie, przy trądziku, rozszerzonych naczyniach, pajęczkach. Najlepiej potraktować go jako kosmetyk do codziennej pielęgnacji twarzy w formie toniku i przynajmniej dwa razy dziennie przeemywać nim cerę. Dobrze jest również raz w tygodniu przygotować sobie kąpiel octową, która polega na dodaniu octu do ciepłej wody.

Małgorzata Bielawska

www.spsihandel.pl

# ZIELONY MARKET

U Nas licza się... niskie ceny!

Drążdżewo

Krasnosielc ul. Rynek 41

## Jesień, czy polska złota...

... to się okaże, i to wkrótce, albowiem każdemu z Was wiadomy jest jakże smutny fakt,

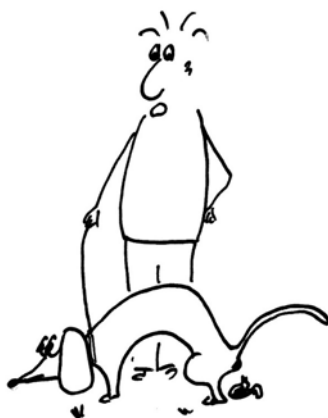


iz lato opuściło nas na dobre! Następne, niestety dopiero za 9 miesięcy... O losie, niedawno się zaczęło, a już go nie ma! Nic to, jesteśmy już duzi - nie będziemy płakać! Znajdziemy sobie jakieś zajęcie, aby zagłuszyć tęsknotę za ciepłymi promieniami słońca, śpiewem skowronka, zapachem kwiatów...

Takim zajęciem, bardzo pożytecznym zresztą, może być odpowiednia pielęgnacja tego, co zostaje w ziemi na zimę, jak i zadbanie o samą glebę, którą będziemy intensywnie eksploatować w przyszłym roku.

Wiosną zazwyczaj pamiętamy, aby podlać, czy posypać odpowiedni nawóz pod rośliny, by wesprzeć ich wzrost i kwitnienie. I na tym się kończy. A co biedulki mają zrobić w mrozy i śniegi? Kiwają się targane zimnymi wiatrami, kombinując jak tu przeżyć do wiosny? A my, litościwi z natury w swych poczynaniach możemy zadbać o ich zimowy los właśnie teraz stosując specjalny NAWÓZ JESIENNY, który w swym składzie nie ma azotu (nie wpływa na wzrost roślin, co mogłoby je jeszcze bardziej narazić na wymarznącie), ale makro- i mikroelementy zawarte w tym nawozie powodują zdrewnienie tkanki, co pozwala chronić roślinie

przed zimą. Producenci w swojej ofercie posiadają: nawóz jesienny do iglaków, nawóz jesienny uniwersalny, czyli do wszystkich roślin, które lubią glebę zasadową.



### No Dolomit, wystarczy tego nawożenia!

Aby nasza grządka w przyszłym sezonie wegetacyjnym pyszniła się piękną sałatą, marchewką, pietruszką, itd., a nie wszechobecnym upierdliwym perzem, komosą i innym niepożądanym zielskiem, warto już teraz, po zbiorach warzyw, zastosować oprysk preparatem Roundup, lub jego zamienniki, np. Killer, Glifos, Gallup. Są to herbicydy nieselektywne, tzn. na co padną (musi być zielona tkanka) to niszczą. Trzeba więc uważać, aby nie zlikwidować sobie przy okazji trawnika, iglaków, czy

innych roślin, na których nam zależy. Odchwaszczoną działkę będziemy mogli szybciej zagospodarować wiosną, a i pielenia dużo mniej!

Chwasty mamy z głowy, ale żeby jeszcze rzeczona marchewka chciała lepiej rosnąć na tej naszej grządce to już w ogóle byłoby super! Tak więc w ramach ciężkich robót, które mają na celu wybicie nam z głowy letnie obrazki, posypimy, wrócimy nawieziemy, wrócimy, zasiliemy naszą grządke bardzo porządnym nawozem wapniowo-magnezowym o nazwie handlowej DOLOMIT. Sama dobroć w tych 10 i 20-to kilogramowych woreczkach, bo i odpowiednio odżywi, poprawi strukturę gleby, odkwasi (bardzo ważne!), nawiezie, wzbogaci... Ci z Państwa, którzy borykają się z mchem na trawniku też powinni sięgnąć po ten dobroczynny nawóz i rozsypać go w odpowiedniej ilości w miejsca zaatakowane przez mech.

Pamiętajmy także o wygrabianiu, wrywaniu, wycinaniu, przycinaniu, sadzeniu (cebulki tulipanów i innych cudnych kwiatków się kłaniają). Ufff, jest tego trochę! Aby odpowiednio przygotować działkę do zimy, rzeczywiście musimy się nieźle napracować, ale za to cała zima - s p o k ó j!!! To co, nie zabieram więcej czasu-do roboty!

Pozdrawiam Iwona Pogorzelska

PS. Nie zapomnijcie zabrać z balkonów i tarasów przed przymrozkami kwiatów, które zimują w domu.

## Surówki i sałatki – jedźmy je codziennie!

Jesień to okazja do dostarczenia organizmowi większej ilości witamin i minerałów, wszak bogactwo warzyw i owoców temu sprzyja. Są niskokaloryczne i oprócz awokado nie zawierają tłuszczów. Za to dostarczają nam błonnika, który nie jest trawiony w przewodzie pokarmowym, ale wpływa bardzo korzystnie na jego pracę. Błonnik obecny jest we wszystkich warzywach i owocach, a najwięcej zawierają go suszone owoce, nasiona roślin strączkowych i orzechy. Dlatego owoce powinniśmy jeść ze skórką, bo zawiera ona najwięcej wartości.

Warzywa i owoce stanowią główne źródło witamin. Biorąc pod uwagę zawartość witamin można je podzielić na dwie grupy:

- bogate w witaminę C: warzywa kapustne, owoce jagodowe, papryka i pomidory,
- bogate w karoten (prowitaminę A): marchew, dynia, morele, nać pietruszki, botwinka, szczaw i szpinak.

Powinniśmy je spożywać codziennie do każdego posiłku, najlepiej na surowo. Aby zachować jak największe ilości witamin w gotowa-

nych warzywach i owocach, należy je wrzucać do wrzącej wody i gotować pod przykryciem.

Aby witaminy A, D i E lepiej się wchłaniały, potrzebny jest dodatek tłuszczu. Dlatego surówki podajemy z sosem na bazie oliwy, oleju, majonezu czy śmietany, a warzywa gotowane polewamy stopionym masłem.

### Surówka z marchewki

2 duże marchewki, kawałek pora – jasna część, jabłko, liżeczka chrzanu, łyżka oliwy, sok z cytryny lub ocet jabłkowy, sól.

Umytą i obraną marchew oraz jabłko ścieramy na tarce o średnich oczkach, dodajemy pokrojonego na plasterki pora, doprawiamy chrzanem dla zaostrenia smaku, solą, octem jabłkowym i oliwą.

### Surówka z kapusty

Pół główki kapusty, 1 marchewka, 1 cebula, pół strąka papryki czerwonej, pół puszki groszku lub kukurydzy, koperek, sól, pół szklanki oliwy, łyżka octu jabłkowego, szczypta cukru, suszone zioła do sałatki

Kapustę szatkujemy drobno, solimy i zostawiamy na 20 minut, by zmiękła. Dodajemy posiekaną cebulę, starte jabłko i marchew, pokrojoną w paseczki paprykę oraz warzywa z puszki dla koloru. Całość mieszamy z sosem zro-

bionym z oliwy, octu, cukru i ziół i posypujemy posiekanym koperkiem.

### Gotowany bukiet warzyw

30 dag fasolki szparagowej, 2 marchewki, pół kalafiora, pół brokuła, 2 spore ziemniaki.

Do wrzącej osolonej wody wrzucamy umytą fasolkę, obraną i pokrojoną w dość grube skośne talarki marchew. Po 10 minutach dodajemy różyczki kalafiora i pokrojone w dużą kostkę ziemniaki, po dalszych 5 minutach różyczki brokuła, bo on gotuje się najszybciej. Gotujemy do miękkości, odcędzamy na sitku, wykładamy na półmisek i polewamy stopionym masłem. Do tego pasuje każdy rodzaj mięsa, jajka sadzone, podsmażana kielbaska.

### Kapusta z wody

Małą główkę kapusty włoskiej obieramy z wierzchnich liści, wkładamy do osolonego wrzątku i zagotowujemy bez przykrycia. Potem zmniejszamy ogień i gotujemy do miękkości, około pół godziny. Wykładamy na talerz, kroimy jak tort na 6 części, polewamy masłem z tartą bułeczką. Świetny dodatek do zrazów czy kotletów mielonych.

Małgorzata Bielawska

 **KURP-DACH**  
PRODUCENT BLACH DACHÓWKOWYCH  
I TRAPEZOWYCH

*Dach w 3 dni!*

Dziś zamawiasz u nas materiały na dach - najpóźniej za trzy dni masz je u siebie.

Przyjedziemy do ciebie i bezpłatnie dokonamy pomiarów, doradzimy co kupić, by było i solidnie i tanio.

Zamówiony towar dowozimy bezpłatnie. **Zadzwoń: 29 767 31 07 Napisz: [biuro@kurpdach.pl](mailto:biuro@kurpdach.pl)**

## Krzyżówka z okienkiem -

### Poziomo:

1) dziesiąty miesiąc w roku; 5) ziółka zalane ukropem; 6) wpatrujesz się w niego w kinie; 7) ...medyczne lub górskie; 10) przytoczenie cudzych słów; 11) z kodem pocztowym; 13) mały laszek; 14) silne napady duszności, dychawica; 15) nie pchaj się na niego, jak nie potrafisz.

### Pionowo:

1) uciekła mi w proso ... w znanej piosence dziecięcej; 2) nauczanie chrześcijan w oparciu o przesłanie Chrystusa; 3) miejscowość gminna nad Zalewem Zegrzyńskim, nieco w bok od trasy Krasnosielc - Warszawa; 4) sygnalizuje zamiar skrętu w lewo lub w prawo; 8) odgłos kopyt galopującego konia; 9) szeroka wstążka; 12) dość duża miejscowość w naszej gminie.

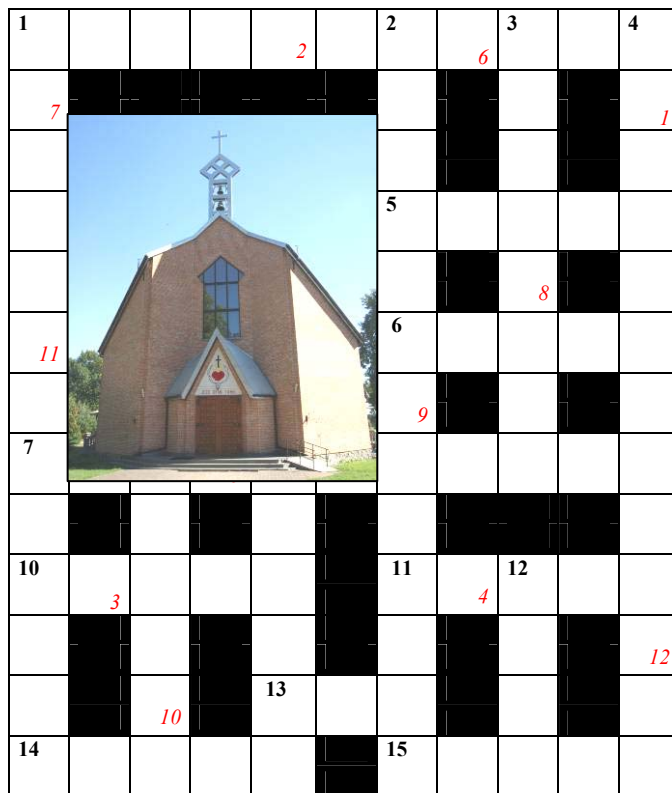
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie; imię i przydomek świętego - patrona parafii Drażdżewo /na zdjęciu w okienku - drażdżewski kościół parafialny/.

Mirosław Chodkowski.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

Rozwiązanie **Krzyżówki z okienkiem z numeru 7-8(87-88)** Poziomo: Tyściałtka, luk, anachronizm, peeselowiec, wierzchołek, Bytom, klaun. Pionowo: Tryloga, sankcja, Abraham, Noe, cis, oko, igielka, powab, efekt, enzym, cekin, hak.

Hasło: KRASNOSIELC WITA.



## Wieści przypominają

- 14 października (wtorek) - Dzień Edukacji Narodowej.
  - 16 października (czwartek) - 36. rocznica wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża (uroczysta inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II nastąpiła 22 października 1978).
  - II połowa miesiąca - 58. rocznica wydarzeń Października '1956 w Polsce.
  - Październik jest miesiącem Różańca świętego.
  - W nocy 25/26 października (z soboty na niedzielę) nastąpi **zmiana czasu letniego na zimowy**. Zegary należy przestawić z godz. 3.00 na 2.00.
  - 1 listopada (sobota) - Wszystkich Świętych.
  - 2 listopada (niedziela) - Dzień Zaduszny.
- Terminarz jarmarków w październiku 2014 r.:**
- Baranowo** - 6 i 27 (poniedziałek po 5. i po 20. dniu miesiąca)
  - Chorzele** - każdy czwartek miesiąca
  - Jednorzec** - 8 i 22 (środa po 1. i po 15. dniu miesiąca)
  - Krasnosielc** - 7 i 17 (wtorek po 1. i piątek po 15. dniu miesiąca)
  - Maków Maz.** - 15 i 22 (środa po 8. i po 20. dniu miesiąca)
  - Przasnysz** - każdy wtorek, piątek i sobota

Tadeusz Kruk

## GOK Zaprasza - październik '14

[www.gokkrasnosielc.pl](http://www.gokkrasnosielc.pl)

Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej, na której jest bogata galeria zdjęć i relacji z imprez oraz szereg aktualności.

### Zajęcia popołudniowe w GOK

#### Poniedziałek

16-18 Warsztaty Malarskie. 18-20 II cz. warsztaty malarskie  
Zajęcia prowadzi Stefania Skibińska-Bystrek, koszt 5 zł za spotkanie.  
18:20- ZUMBA Zajęcia prowadzi Patryk Łazicki, koszt 40 zł za karnet czterech wejść.

#### Wtorek: 16-18 Warsztaty Malarskie

Środa: 20:30- Zajęcia Gimnastyczne dla dorosłych

#### Piątek: 16 - warsztaty dla dzieci i młodzież „Coś z niczego”

Zajęcia prowadzi Bożena Warych, zajęcia nieodpłatne

#### Sobota: 10-13 - zajęcia Grupy tanecznej dla dzieci

Zajęcia prowadzi Agnieszka Gałązka, zajęcia nieodpłatne.

### Wójt Gminy Krasnosielc zaprasza na imprezę obrzędową „Święto Kapusty”

w dniu **18 października 2014 r. (sobota) godz. 15:00 boisko przy szkole w Drażdżewie**. W programie: występ Orkiestry OSP z Pieniec i chóru KGW z Grabowa, przedstawienie w wykonaniu uczniów z PSP Drażdżewo; program biesiadny, koncert gwiazdy Disco Polo oraz zabawa taneczna.

## Wieści znad Orzyca

miesięcznik  
Towarzystwa  
Przyjaciół Ziemi  
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 40a, tel. 29 71 75 205  
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com

Tadeusz Kruk kom. 730 149 037, tadeusz.kruk@onet.eu, Mirosław Chodkowski oraz

Alicja Grabowska, Magdalena Kaczyńska, Iwona Pogorzelska, Danuta Szytych

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiuścacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1